Rok XXXIII. Piotrków, dnia 17 Grudnia 1905 r. № 51.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia": ulica Kaliska № 9 (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11 (obok Magistratu).

Sz. Prenumeratorom przypominamy, że czas już odnowić prenumeratę na rok 1906.

ODEZWA.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

«Niechaj żywi nie tracą nadziei.
I przed narodem niosą oświaty kaganiec».

Rodacy! Chwila obecna powołała tysiące ludzi do walki z głodem i nędzą. Należy teraz starać się o to, aby pod tem samem hasłem samopomocy stanęły zastępy chętnych do walki z ciemnotą.

Niech każdy dom zamieni się w szkołę dla analfabetów; niechaj ta szkoła zbrata wszystkich mieszkańców domu i zespoli ich w jedno ognisko pracy narodowej. Budujmy gmach lepszej przyszłości kielnią, której nikt nam z ręki nie wytrąci, budujmy twórczą miłością czynu.

Wytężmy siły i połączmy się dla wspólnej, natychmiastowej i owocnej pracy.

Do niej powołujemy wszystkich, którzy rozumieją siłę i potęgę oświaty.

Brzeziński Mieczysław, Bukowiecka Zofja, Bukowiecki Stanisław, Chrzanowski Ignacy, d-r Ciszkiewicz Teresa, Chełchowski Stanisław, Dziewulski Stefan, Dębicki Zdzisław, ks. Gralewski Jan, Grabski Władysław, Jaczynowski Adam, Jabłonowski Wł., Kamiński Józef, Klawer Włodzimierz, Niewiadomska Cecylja, Obrębowicz Kazimierz, Woyde Stefanja.

«Prywislanskij Kraj».

Dwa artykuły «Gońca», o twórcach nazw «Prywislanskij Kraj» i «Prywislinskij Kraj», nastręczają nam następujące jeszcze uwagi:

Literatom-«czynownikom», pragnącym przypodobać się swej zwierzchności, wolno wynajdywać miana dla krajów, mających swe nazwy historyczne i prawne—i nikogo to dziwić nie może. Dziwnem dopiero staje się użycie podobnej nazwy w dokumentach urzędowych, w których ścisłość jest obowiązująca.

Artykuł 47 zasadniczych praw — 1 część I tomu Zbioru praw Cesarstwa Rosyjskiego brzmi: «Państwo Rosyjskie rządzi się na nie-«zachwianych zasadach ścisłych praw, przepisów «i ustaw z woli Samowładcy pochodzących»; artykuł zaś 4-ty tychże zasadniczych praw głosi: «Z Cesarskim Rosyjskim tronem nie-«rozdzielne są trony: Królestwa Polskiego i Wiel-«kiego Księstwa Finlandzkiego».

Wobec tego—w urzędowych dokumentach, w których terminologja prawna ściśle winna być zachowywaną, karygodnem jest chyba używanie nazwy, która w prawodawstwie nie istnieje, nie może być geograficznie usprawiedliwioną, oraz pozbawia Monarchę należnego mu tytułu, a kraj—właściwej jego nazwy.

Słusznie też postępują te pisma polskie, które nazwy «Prywislanskij Kraj» nie tłómaczą, a przytaczają takową w oryginalnem jej brzmieniu, wykazując przez to, że ona do tłómaczenia nie nadaje się.

Ten, co pierwszy puścił w kurs nazwę «Prywislanskij Kraj», wcale nie był wynalazcą, bo tylko zeskamotował cudzy wynalazek, zastosowując go do Królestwa Polskiego. Znakomity bowiem satyryk rosyjski Szczedryn, przeszło lat temu trzydzieści, chłoszcząc samowładne rządy gubernatorów, kierujących się teorją: «wysiedlić i zrujnować, a kraj zakwitnie», nazwał teren działalności i eksperymentów tych wielkorządców «Zarawszańskim krajem», a ich samych—Pompadurami.

Oczywiście—wynalazca nazwy «Prywislanskij Kraj» zastosował tylko wynalazek Szczedrynowski do Królestwa Polskiego; ale ograniczoność umysłu jego nie pozwoliła mu zorjentować się, że zastosowanie do danego kraju satyrycznej nazwy Szczedrynowskiej jest nierozłączne z pojęciem o stosowaniu w tym kraju systemu «wysiedlenia i zniszczenia», systemu, który tak genjalnie zobrazował znakomity humorysta, odźwierciadlając w swych utworach los «Zarawszańskiego Kraju» pod rządem Pompadurów.

Przepisy prasowe.

W ubiegłym tygodniu opublikowano nowe, tymczasowe przepisy prasowe, rzekomo gwarantujące wolność prasy. «Wszystkie szczegóły «obecnego ruchu społecznego (mówią z tego «powodu «*Nowosti*») znalazły odbicie w tych «nowych prawach prasowych. Prawodawca «wziął numer radykalnego dziennika i za-«znaczył czerwonym ołówkiem wszystko, co «przeciw niemu jest skierowane... I za to «wszystko—karać teraz zamyśla zamknięciem «w więzieniu od 2 do 8 miesięcy! Taka kara «nakładana jest za namawianie w druku do «manifestacji zakazanej, czyli, co na jedno wy-«nosi, do wszelkiej manifestacji, będącej pro-«testem przeciwko prawokatorskim działaniom «rządu lub agentów rządowych.»

Wogóle ogłoszone świeżo przepisy prasowe wywołały wielką burzę na szpaltach prawie całej prasy rosyjskiej. A oto opinja «Petersburskiego Związku obrony prasy»:

«Rozpatrzywszy tymczasowe przepisy prasowe z dnia 24 listopada r. b., związek obrony wolności prasy doszedł do wniosku, że na mocy tych przepisów:

1) Władze administracyjne uzyskały prawo samowolnie konfiskować poszczególne numery pism (dział VII art. 9).

2) Pod groźbą ciężkich kar zakazano prasie potrącać o najważniejsze kwestje, w tym zwłaszcza czasie wymagające publikowania i wszechstronnego oświetlenia (strajki robotników, przerwa pracy na kolejach, telegrafie, telefonie i in.; przerwanie pracy przez urzędników instytucji rządowych; przerwanie zajęć w zakładach naukowych i t. p., dział VIII art. 4, 5 i in.).

3) Ustanowiono porządek odpowiedzialności sądowej, wnoszący do procesów sądowych partyjność polityczną (zupełne usunięcie sądu przysięgłych i utrzymanie sądu z przedstawicielami stanów).

4) Zachowane zostały nawet pewne rodzaje cenzury prewencyjnej (cenzura ogłoszeń, cenzura wiadomości dworskich).

Wobec tego, że powyższe przepisy tymczasowe poważnie naruszyły «zasadnicze podstawy wolności słowa» i przekręciły «nienaruszalne fundamenty» wolności obywatelskich, obwieszczonych w Manifeście z d. 30 października r. b., Związek postanowił: jak dawniej, faktycznie urzeczywistniać wolność prasy.»

! ? !

„Dla skuteczniejszego wykonania zamierzeń Naszych, w celu uspokojenia życia państwowego, uznaliśmy za niezbędne połączyć działalność wyższej władzy i jako obowiązek rządu wkładamy wypełnienie Naszej woli, a mianowicie: 1) Nadać ludowi niezachwiane podstawy swobody cywilnej na zasadzie prawdziwej nietykalności osobistej, swobody sumienia, swobody słowa, swobody zebrań i związków."

Oto są słowa Monarsze, wyjęte z Najwyższego Manifestu, z dnia 30 października r. b.

Przypatrzmy się ich zastosowaniu w praktyce przez władze powiatu łaskowskiego w naszej gubernji, w dniu 10 b. m. grudnia w Pabjanicach:

Dnia 10 b. m.—pisze nasz korespondent—odbył się uroczysty pochód narodowy, zakończony krwawą rozprawą dragonów, z niedopuszczonymi do połączenia się z głównym pochodem, włościanami parafji Górka-Pabjanicka w liczbie 180. Włościanie pod przewodnictwem proboszcza ks. Winiarskiego, bezbronni, mając wśród siebie jedynie chorągiew kościelną z Matką Boską i sztandar narodowy, pomimo perswazji ks. Winiarskiego, czynionych oficerowi dragonów, zostali w środku miasta przez ostatnich napadnięci, płazowani, cięci i kłuci.

Rozpędzanie i gonienie uciekających jeźdźców nie było chwilowe; trwało bowiem na przestrzeni wiorsty. Obydwa sztandary po dłuższem mocowaniu się dragoni kmiotkom siłą odebrali. Odznaczał się brawurą dragon ochotnik jednoroczny, *Tołajew*. Rannych jest 11, z tych dwóch ciężko w głowę; leczą się w swych chatach. Na księdza Winiarskiego oficer dragonów również się zamierzył szablą; zgromienie go jednak słowem i wzrokiem powstrzymało cięcie.

W czasie powyżej opisanego zajścia—pochód narodowy złożony z mieszkańców miasta już się odbywał, i w danej chwili przemawiał ksiądz Załuska proboszcz ze Rzgowa. Gdy wiadomość o tem co się dzieje z banderją chłopską doszła do zebranych na pochodzie, organizatorowie tegoż postarali się natychmiast powstałą panikę zażegnać, co im się też w zupełności udało.

Po skończonem przemówieniu, pochód w największym porządku i skupieniu ducha, śpiewając pieśni, szedł rynkiem, Szkolną, Tuszyńską, Warszawską i, w chwili wyjścia na Rynek, został wstrzymany przez oddział dragonów z oficerem na czele. Oddział szable obnażył a oficer rozkazywał rozejść się. Chwila była groźna, organizatorowie jednak ład utrzymali. Wysunął się wtedy ksiądz wikary Zaborski, żądając od oficera, aby tłumu nie zatrzymywał i pozwolił wrócić mu do kościoła, gdyż cofanie się jest niemożliwe i sprowadzi tylko zamieszanie. W trakcie tej krótkiej utarczki słownej, żołnierze dragoni, widząc prawdopodobnie na czele pochodu krzyż i 7-iu księży w komżach, zwrócili konie w tył i odjechali. Oficer widząc się osamotnionym, również odjechał, rzuciwszy na odjezdnem ks. Zaborskiemu te słowa: «No! na moście czeka was piechota z bronią!»

Słowa powyższe miały ten skutek, że pierwotny zamiar pójścia pochodem na nowe miasto zmieniono i wrócono wprost do kościoła, kończąc pochód odśpiewaniem «Swięty Boże» i złożeniem chorągwi narodowych, kościelnych i cechowych w kościele.

Wszyscy biorący udział w pochodzie nie mogli się zmieścić ani w kościele, ani na cmentarzu; z chwilą więc zakończenia się pochodu część publiki zaczęła się rozchodzić do domów. Kościół przepełniony był śpiewającymi suplikacje, kiedy z zewnątrz dał się słyszeć strzał; powstała chwilowa panika, ale po przemówieniach od ołtarza i z ambony uspokojono się. Wracający do domu, powstrzymani przez piechotę na moście przy magistracie, widząc że zewsząd zastępują im drogę, podnieśli w rozdrażnieniu, parę kamieni i rzucili w oddział piechoty. Czyn ten spowodował strzał oficera w powietrze, i to wywołało popłoch w kościele.

Koniec końcem zmuszeni byli rozchodzić się do domów tylko jedną ulicą po nad stawem; do ostatniej bowiem chwili piechota placówki swej przy magistracie nie opuściła i przejścia wzbraniała.

Co wpłynęło na podobne zachowanie się dragonów i piechoty wiadomości mógłby jedynie udzielić obecny wtedy w Pabjanicach naczelnik powiatu Iwanow i miejscowy policmajster Swiazkin, będący świadkiem bohaterskiej pogoni dragonów za bezbronnymi włościanami z Górki-Pabjanickiej.

— **Śladem dragonów.** W ubiegły piątek w miasteczku Kamieńsk w pow. piotrkowskim urządzono pochód narodowy, na który przybyli pracownicy drogi żelaznej stacji Kamieńsk ze sztandarem narodowym. Gdy pochód obchodził miasto przyłączyła się do niego grupa socjalistów z czerwonym sztandarem. Pochód wszedł do kościoła śpiewając «Boże coś Polskę», a wówczas usiłowali wejść za nim do kościoła socjaliści ze sztandarem i śpiewem «Czerwony sztandar», jednakże miejscowy proboszcz nie zgodził się na wniesienie do kościoła czerwonego sztandaru.

Kiedy po nabożeństwie grono pracowników kolejowych powracało na stację odległą od miasta o kilka wiorst, napadł na nich uzbrojony w kije i kamienie tłum socjalistów i rozpoczął bójkę w której pobił dotkliwie pracowników kolei i zniszczył niesiony sztandar narodowy. Pomocnikowi dozorcy p. Pawłowskiemu, który niósł sztandar zadano kilka ran w głowę. Stan zdrowia p. P. ciężki. *b.*

Wójci i pisarze.

(Polemika).

Zamieszczając niniejszy artykuł polemiczny p. T. O. bez komentarzy, kwestji w nim poruszonej bynajmniej przez to za wyczerpaną nie uważamy; przeciwnie, w najbliższej przyszłości powrócimy do niej.

Na razie zaznaczamy, że nie wszystkie poglądy p. T. O. są naszemi poglądami. *Red.*

Z powodu artykułu «Sprawy Gminne» w № 41 «Tygodnia», parę słów, panu Wojciechowi Pytel, pozwolę sobie odpowiedzieć.

Zgadzam się w zupełności co do początku artykułu. Dodam tylko to, że narzekamy dużo ustnie—a zamało drukujemy, co do spraw gminnych,—a w szczególności za wiele się mówi o pisarzach złych, za mało zaś o nieodpowiednich i złych wójtach.

Nie róbmy i nie przedstawiajmy pp. pisarzy gminnych jako urzędników odpowiedzialnych i mających «dużo działać» w gminie. Ich pozycja, działalność i odpowiedzialność, wyraźnie Ustawą gminną jest przewidziana.

Nacisk kładę i przypominam, iż wyraźnie jest powiedziane, że głosu w gminie nie mają, że powinni być przez gminę (a nie przez powiat) wybierani lub najmowani. Tam gdzie inteligentny wójt mógłby sam sprawy gminne załatwić, pisarz wcale nie jest potrzebny.

To co wyżej powiedziałem, wyraźnie rolę pp. pisarzy gminnych wyświetla.

Mamy złych pisarzy—ale dla czego? bo mamy ciemnych a bardzo często złych wójtów.

Niechaj gminiacy nie wybierają niepiśmiennych (analfabetów) na urząd wójta, niechaj nie wybierają «za wódkę», niechaj nie zgadzają się na wybór wójta,—przez powiat narzucony, niechaj nie wybierają, gdy gospodarz ów jest: pijakiem, hulaką, złym i niezaradnym gospodarzem, rady niechaj szukają wsie pojedyńcze, przed wyborami—w plebanji i we dworze,—a wtedy padnie wybór na człowieka rozumnego, odważnego, pojmującego, że szkoła jest potrzebna i jaką ona być powinna, że sikawki ogniowe przy urzędach gminnych są konieczne, a zaprowadzenie ich, po wsiach poszczególnych, łatwe i nie kosztowne, pomyśli on i o drogach, szpitalach, żołnierkach i t. p. potrzebach, bez nacisku ze strony władz.

Wójt taki pojmować będzie jaka jest jego władza, pojmie że «sam ma zarządzać gminą z pomocą sołtysów i pełnomocników z wyboru», a nie pisarz gminny, bo na to—prawo nie pozwala. Zrozumie wójt taki, że papiery i księgi, na to są: aby «sam» pisał, czytał i rachował, — zrozumie że władza i czynność jego nie ogranicza się do noszenia pieczęci w kieszeni i wyciskania jej na kwitach i papierach.

Rezultatem tego będzie że pisarz w takiej gminie złym nie będzie, zapracowanym nie będzie, i bez pomocnika się obejdzie, a kieszenie gminiaków odpoczną.

Dla czego gminiacy cierpliwie znoszą to jarzmo, narzucone bezprawnie—wbrew wyraźnej woli prawodawcy (art. 246)? dlaczego pozwalają aby pisarze byli przez powiat naznaczani, aby za różne nadużycia—rzadko byli tylko wydalani ze służby, aby jedynie z jednej do drugiej gminy, wprost ze szkodą gmin, przenoszeni byli?

Tadeusz Pini.

LUD W POEZJACH M. KONOPNICKIEJ.(*)

Gdybyśmy chcieli wymienić wszystkich naszych poetów, którzy kiedykolwiek zajmowali się w swych utworach ludem wiejskim, musielibyśmy sięgnąć czasów bardzo dawnych, bo jeszcze XV w. i przytoczyć nazwisk omal że nie tyle właśnie, ile ich dzieje naszej literatury w sobie mieszczą.

Wystarczy przypomnieć długi szereg sielankopisarzy, od Szymonowicza aż do Brodzińskiego, którzy z natury rzeczy ludem musieli się zajmować, aby uzasadnić zdanie powyższe; a przytem trzeba pamiętać, że i u takich pisarzy, jak Rej, Kochanowski, Klonowicz, wzmianki o wieśniakach, nawet obszerniejsze nieco, nie należą do wyjątków. Ale aż do końca XVIII w. wzmianki te są suche, pobieżne i bezduszne; wspominano o ludzie albo dla dokładności obrazu, albo dla zadośćuczynienia modzie, która na wzór starożytnych sielankopisarzy kazała poetom stroić się w barwną sukmanę, pod którą nie umiano jeszcze dojrzeć i zrozumieć serca chłopskiego. Stosunki społeczne tłómaczą nam ten fakt zupełnie jasno: szlachta zbyt była zajęta własnemi sprawami, aby zwracać baczniejszą uwagę na stan pogardzany, uważany w Europie za rodzaj inwentarza gospodarczego, którego pożyteczności i potrzebie nikt nie myślał przeczyć, ale w którego myśli i uczucia bliżej wglądać nikt nie uważał za stosowne.

Dopiero kiedy przy schyłku XVIII w. zaczęły się szerzyć hasła, idące z Zachodu, o równości i braterstwie wszystkich stanów, kiedy u nas, po części nawet niezależnie od tych haseł, zaczęto pilniej zajmować się kwestją włościańską, którą w konstytucji 3-go maja tak pięknie—w teorji—załatwiono, wtedy i literatura piękna zwróciła pilniejszą uwagę na lekceważoną i pomijaną dotychczas olbrzymią warstwę narodu: jeszcze przed ogłoszeniem konstytucji majowej podnosi Niemcewicz w «Powrocie posła» sprawę uwłaszczenia chłopów. Prawie równocześnie zaś zaczyna się w całej Europie gwałtowny zwrot do poezji ludowej, która miała być najlepszem lekarstwem na martwotę pseudo-klasycznej literatury. Jak przedtem wszyscy brali sobie za wzór i za wyłączny temat do poezji życie dworskie, tak teraz staje się modą badanie zwyczajów ludowych i spisywanie legend i poezji, które, nieskażone żadnymi martwymi przepisami, od wieków rozwijały się swobodnie pod nizkiemi strzechami kmiotków.

Ruch ten ożywia wprawdzie naszą poezję i sprowadza ją na nowe zupełnie tory, ale nie przyczynia się wiele do wprowadzenia ludu w całej jego prawdzie do zaczarowanej krainy poezji. Romantycy wyzyskiwali skwapliwie materjał, którego im pieśni i podania wiejskie dostarczały, ale przejęte stąd motywy przenosili w sferę zupełnie inną, nie mając wielkiej ochoty do zajmowania się gminnymi Maćkami i Kaśkami. Żaden z naszych wielkich poetów nie pozostawił nam ani jednego typu chłopskiego, choć każdy z nich o sprawę ludu potrącał (Mickiewicz w «Panu Tadeuszu», Słowacki w drobnych poezjach i «Złotej Czaszce», Krasiński w «Śnie»); jedyny może wyjątek stanowi Garczyński, który pierwszy przedstawił w «Wacławie» lud z zupełnym realizmem takim, jakim jest. W epoce romantyzmu można zatem mówić tylko o «poezji ludu» — «ludu w poezji» nie było jeszcze wówczas.

Pominąwszy mniejsze etapy w rozwoju zajmującej nas sprawy, i kilka mniej ważnych nazwisk, znajdziemy ogromny postęp pod tym względem dopiero w poezjach Syrokomli. Ten skromny, a tak sympatyczny «lirnik litewski» był pierwszym naszym poetą, który odczuł głęboko niedolę upośledzonego ludu wiejskiego, ukochał go całem sercem i stał się jego żarliwym orędownikiem. W utworach swych gromił z całą bezwzględnością niemiłosiernych i nie-

(*) «Nasza współczesna Poezja». Lwów 1902 r.

Czy nie mamy wyższych instancyj, aby się skarżyć, pism aby nadużycia ogłaszać?(*)

Pisarz wybrany przez gminę—musi być dobrym,—inaczej postaramy się go zmienić. Naznaczany z urzędu, pewien swych protekcji, kpi sobie z biednych gminiaków i dworów. Wyjątki są rzadkie.

Piszemy i mówimy o wójtach «ciemnych» i «nie piśmiennych», jako o zwykłej rzeczy.

A czy było myślą prawodawcy, aby zarząd gmin w takich rękach spoczywał? Czy wogóle na świecie przyjętem jest, aby jakiekolwiek urzędy spoczywały w rękach analfabety?

Że dla niektórych powiatów, są dogodni wójci malowani—a pisarze naznaczani z urzędu półmędrcy, tymże powiatom oddani, nie przeczę; ale to nam, gminiakom, kością w gardle stoi i kosztuje zbyt drogo. Bo dużo z morga płacimy, a porządków wzamian nie mamy? Wójtów zatem potrzeba: nie ciemnych, ale z prawem, potrosze obeznanych, a przedewszystkiem uczciwych ludzi.

Pan Wojciech Pytel—to pominął w swoim artykule.

Nie przeczę, że uposażenie pisarzy, jest nie świetne. Ale podwyżka utrzymania daje się przecie tylko pracownikom, z których jesteśmy zadowoleni, których «sami» sobie wybraliśmy.

Czy większość pp. pisarzy gm., może, z ręką na sercu, powiedzieć: że pracują dla dobra swych gmin i że takowe są z nich zadowolone?

Ja, przyznam się, częściej słyszę o wojnach gminy z pisarzem, niż o zgodzie,—i jeżeli ów pisarz twardo siedzi na miejscu, to zawdzięcza to tylko bezprawnej pomocy powiatu.

Co do pensji określonej przez p. Pytla minimum na 500 rb. i dodatki,—wręcz przeciwnego jestem zdania. Na świecie zwykle tak bywa: kto jest lepiej uposażony, większe też ma aspiracje i wymagania.

Dla tak uposażonych pp. pisarzy:, mieszkania w gminnych domach będą za małe i za nędzne, pomieszczenia gospodarskie—za szczupłe, wozy chłopskie za trzęsące do wyjazdów, brak towarzystwa na wsi, jeszcze więcej odczuwać będą.

Obecnie etat pisarzy gm. jest lichy,—a patrzmy jak znaczna liczba tych panów się bawi: polowania wydzierżawia, konikami handluje, bryczki resorowe i liberje nawet sprawia, w małych powiatowych miasteczkach—(łatwiej w oko to wpada) kto cukiernie—bilardy i knajpki, z odpowiednim «szykiem» zapełnia?

(*) Najprostszym środkiem dla usunięcia nadużyć władzy powiatowej jest naszem zdaniem nieuznawanie narzuconego pisarza, nie wypłacanie mu, co za tem, pensji i dokonanie równoległe wyborów na pisarza, przewidzianych w § 77 Ust gm. (*Przyp. Red.*)

Nie łudźmy się! choć etat podniesiemy, anieli nie zstąpią do kancelarji gminnych! zawsze tylko przyjdą zwykli śmiertelnicy, ułomni ludzie—nie filantropi i nie poświęcający się dla dobra gminiaków.

Podwyższajmy zatem uposażenie pp. pisarzom gminnym—ale ludziom skromnym i pracownikom; takim, którzy nie łaszczą się na «władzę» w gminie, lecz którzy zajmują się sprawami kancelaryjnemi—nie takim którym polówka, szyk i zabawa w głowie, a pomocników do kancelarji potrzebują,—ale tym, z których gmina i wójt mają pożytek.

Podwyższając etat pp. pisarzy, bez względu na ich czyny i pracę sprawimy tylko to, że prawdziwie biedni ludzie, potrzebujący pracy, którzy i tym etatem kontentować się potrafią, a takich w tych czasach jest dużo,—odsadzeni zostaną od tych skromnych posad.

Porównanie pisarzy gminnych z pisarzami sądu gminnego, zupełnie według mnie nie odpowiednie. Inna praca, inna zależność, co innego sędzia, co innego wójt.

O wójtach więcej piszmy. Współdziałajmy radą i czynem, aby gminiacy prawych ludzi wybierali—a nie ciemnych, a wszystko to, co p. Wojciech Pytel pragnie, aby pisarze zdziałali, niech działa dobry wójt, bo to, powtarzam, z prawa i urzędu mu się należy.

Dla czego nie wymagamy od sekretarzy: w ministerjach, w gubernjach, powiatach—aby dobrze rządzili i sprawy prowadzili, ale szukamy ładu i składu u ministra, gubernatora, naczelnika i komisarza?

Szukajmy więc mądrych i dobrych rządów u wójta a nie koniecznie u pisarza, czy będzie on wybrany czy najęty, wymagajmy od niego: pomocy i uczciwości.

Samorząd gminny, jest dla nas w przeważnej mierze korzystny i dobry, pilnujmy go otwarcie i z mocą; nie pozwalajmy, jak dotąd bywa, paczyć go i ograniczać naszym otwartym i utajonym wrogom.

Wody na młyn biurokracji nie puszczajmy, zmieniając wyraźnie prawem określone pozycje i prawa: wójta i pisarza. T. O.

Uchwała gminna.

Dnia 7-go grudnia, czytamy w «Gońcu» war., odbył się wiec gminny we wsi Kąty pow. grójeckiego.

Na wiecu tym, po omówieniu przez gminiaków wielu spraw lokalnych, oraz szerszego znaczenia, zapadła następująca uchwała:

Dnia 7-go grudnia 1905 roku mieszkańcy gminy Kąty, pow. grójeckiego, gubernji warszawskiej, zebrani w liczbie 312 osób na 446 mających prawo głosu, uchwalili co następuje:

Dotychczasowa gospodarka rządu w naszym kraju wykazała ogromne braki i niedomagania. Urzędnicy naznaczani z góry, nieznający zupełnie naszych warunków i potrzeb, wszystko robili na krzywdę naszą.

Z samorządu gminnego, nadanego nam w roku 1864, nie pozostawiono nic, coby pozwalało nam decydować o naszych sprawach gminnych.

Zabrano nam samowolnie język polski z urzędów gminnych i kazano wykonywać urzędowanie w języku rosyjskim, dla nas obcym. Ze szkół zrobiono środek do rysyfikowania dzieci naszych. Szkoła ta nie dawała nam żadnych korzyści, a przeciwnie wyrządzała nam duże szkody. W sądach i innych urzędach, powołanych do pełnienia służby względem ludności, również język rosyjski panował niepodzielnie. Wskutek powyższych przyczyn i opierając się na Najwyższym Manifeście z d. 30-go października 1905 r. postanawiamy:

1. Prowadzić odtąd wszystką biurowość wewnętrzną, a także wszystką korespondencję zewnętrzną tylko w języku polskim. Oznaki wójtowskie, sołtysowkie, wszystkie napisy na urzędach, domach, drogach itd., również mają być tylko po polsku.

2. W szkołach gminnych nauka powinna odbywać się w języku polskim.

3. Sądy powinny sądzić po polsku.

4. Ubezpieczenia rządowe od ognia mają wydawać nam papiery tylko w języku polskim. Dla wypłat asekuracji żądamy terminu co najwyżej 2-tygodniowego; w razie zwłoki żądamy procentów w stosunku 12 proc. rocznie.

5. Prosimy kancelarje parafjalne o wydawanie nam wszelkich dokumentów tylko po polsku.

6. Uchwalamy natychmiastowe zaprenumerowanie dla każdej wsi pism: «Polaka», «Zorzy», «Gazety Świątecznej», a dla urzędu gminnego 1 egzemplarz «Gońca».

7. Policji i żandarmom darmo podwód nie dawać i z należenia do zebrań gminnych stanowczo wyłączyć.

8. Do zebrań gminnych dopuścić wszystkich pełnoletnich mieszkańców gminy.

9. Znosimy podatek nałożony na rzeźników, także opłaty asekuracyjne od bydła; również znosimy podatek drogowy z tej przyczyny, że rząd wcale nie dba o stan naszych dróg.

10. Uchwalone poprzednio 500 rb. na potrzeby wojenne cofamy.

11. Żądamy natychmiastowego uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

12. Solidaryzujemy się z żądaniem zwrotu strat, jakie ponieśli ludzie z powodu stanu wojennego.

13. Protestujemy przeciwko zniesieniu nazwy «Królestwa Polskiego» na «Priwislinskij kraj» i inne, i żądamy, aby była używana tylko właściwa nazwa «Królestwo Polskie».

14. Ponieważ powyższe nasze żądania mogą być wprowadzone wówczas, gdy na wszystkich urzędach w całym kraju będą polacy, i ponieważ to może nastąpić tylko przy samorządzie ogólnym kraju, z tych więc przyczyn żądamy autonomji Królestwa Polskiego z sejmem ustawodawczym w Warszawie, wybranym na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego głosowania.

15. Starania nad wprowadzeniem w życie niniejszej uchwały w rzeczach natychmiast wykonalnych powierzamy wójtowi, pełnomocnikom gminnym, oraz wybranemu na dzisiejszem zebraniu do pomocy takowym p. Wacławowi Bożuchowskiemu. Na tem uchwała niniejsza ukończona, po przeczytaniu jednogłośnie przyjęta i podpisana».

Takie i jej podobne uchwały ukazują się codziennie nieomal na szpaltach «Gońca» warszawskiego, «Gazety Polskiej» i innych pism.

O STATUCIE

„Związku zawodowego nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych gub. Piotrkowskiej.”

Na dzień 16 b. m. t. j. na sobotę ubiegłą «Związek zawodowy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych guberuji Piotrkowskiej» zapowiedział zebranie organizacyjne powiatu Piotrkowskiego; nieomal jednocześnie takież zebrania mają się odbyć w pozostałych miastach powiatowych naszej gubernji.

O ile jednak myśl założenia związku zasługuje na szczere uznanie, o tyle przesłany nam «Statut» wymaga pewnych zastrzeżeń.

Tak więc w § 1 p. a czytamy: «celem związku jest obrona interesów zawodowych nauczycielstwa ludowego pod względem: ekonomicz-

uczciwych panów, dowodził, że wieśniak, ulepiony z tej samej gliny, co i szlachcic, powinien także posiadać te same prawa, domagał się uwolnienia wieśniaków z jarzma niewoli, hańbiącego cały naród, i przedstawiał, że zapomocą oświaty powinno się i należy całą tę ogromną masę ludzi podnieść moralnie i intelektualnie i w ten sposób powiększyć także liczbę obrońców niepodległości Ojczyzny. Więcej niż połowę swych tak licznych utworów epicznych, lirycznych i dramatycznych poświęcił Syrokomla tej ukochanej przez siebie sprawie, a przedstawiał ją tak wszechstronnie, że nie było prawie kwestji, związanej z ludem, którejby nie poruszył, jak nie było tonu, w którymby do serc współbraci nie starał się w obronie pokrzywdzonych włościan przemówić. Dzięki temu znajdujemy w poezjach autora «Dęboroga» tak różnorodny i tak bogaty zbiór typów ludowych, jak u żadnego innego naszego poety, a niejedną z tych kreacji musi najsurowszy nawet krytyk zaliczyć do prawdziwych ozdób całego naszego piśmiennictwa.

Przykład przedwcześnie zmarłego «lirnika litewskiego» nie pozostał bez wpływu i bez naśladowców. Cały szereg najmłodszych naszych pisarzy zaczął teraz zwracać pilniejszą uwagę na braci w siermięgach, badać dokładnie warunki ich życia, ich wyobrażenia i potrzeby i czynić ich bohaterami swych utworów. W powieści czynili to i czynią tacy pisarze, jak Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Klemens Junosza, Sewer i inni, w poezji zaś przedewszystkiem Marja Konopnicka, w której twórczości sprawa ludowa jest jednym z głównych i charakterystycznych motywów artystycznych. Przyjrzyjmy mu się zatem nieco bliżej, bo to pozwoli nam także zapoznać się z istotą talentu najznakomitszej z poetek polskich i najwybitniejszej dziś przedstawicielki współczesnego naszego Parnasu.

Zajęcie się ludem wiejskim widoczne jest w poezjach Konopnickiej już od samego początku jej działalności na niwie piśmienniczej zarówno w formie, jak i w treści utworów. Pierwszy objaw, t. j. wpływ poezji ludowej na budowę zwrotki, nad którym nie będę się zastanawiał dłużej, występuje początkowo słabo i nieznacznie i później dopiero staje się u niej czynnikiem wybitnym, górującym nad innymi. Natomiast w treści utworów, w sposobie zapatrywania się na sprawę włościańską, jest stanowisko poetki odrazu jasne, pewne i nie ulega już następnie prawie żadnym zmianom.

(c. d. n.).

nym, służbowym, społecznym, i *narodowym*»; a § 2 głosi, że «do związku należeć mogą wszyscy nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych i fabrycznych gub. Piotrkowskiej *bez różnicy narodowości* i wyznania» dalej zaś następuje uwaga: «o ile regularnie uiszczają składki i nie działają na szkodę związku».

Ponieważ przytoczone już wyjątki ze statutu nasuwają pewne wątpliwości, ostatnie zaś określenie równie dobrze dużo jak nic samo przez się nie mówi, — przeto pozwolimy sobie zapytać organizatorów związku: po 1) czy działalność nauczyciela ludowego, utrzymującego niezaszczytne tradycje dotychczasowych pedagogów w Królestwie, będzie uważana za szkodliwą li tylko dla dzieci, które zostały mu powierzone, czy też w równej mierze dla Związku (bo tylko w tym ostatnim wypadku statut pozwala inkryminowanego nauczyciela wydalić ze Związku); po 2) pod jaką kategorję działalności—pożytecznej czy szkodliwej *dla Związku* —będzie podciągnięta działalność nauczycieli narodowości, dajmy na to, rosyjskiej, którzy w dalszym ciągu zechcą krzewić w naszym kraju kult języka rosyjskiego, a którzy, zgodnie z § 2 Statutu mają wstęp wolny do Związku; po 3) jak, wobec powyższego oraz wobec § 1, który chce, aby Związek bronił interesów narodowych *nauczycielstwa* ludowego — należy rozumieć § 15 Statutu («Najbliższe zadania Związku») wzmiankujący o unarodowieniu *szkolnictwa* ludowego?

Wiemy, co nam na to organizatorowie Związku odpowiedzą (o ile wogóle odpowiedzą),—domyślamy się, że będą starali się rozwiać nasze wątpliwości—nie mniej jednak będzie to tylko «cyrkularz», a Statut pozostanie statutem.

Zbyt silnie najwidoczniej pewne sfery naszego społeczeństwa przejęły się metodami, stosowanemi przy redagowaniu wszelkiego rodzaju norm prawnych przez biurokrację rosyjską; przejęły się niemi tak silnie, że obecnie nie chcą czy nie mogą zdobyć się na jasne i konsekwentne sformułowanie nawet Statutu związku zawodowego, wskutek czego dobra myśl—w zarodku zostaje spaczona, a zrzeszenie—od początku narażone na poważne, pierwszorzędnego znaczenia nieporozumienia wewnętrzne.

POWRÓT Z PRUS.

W ubiegłym tygodniu powróciła do Piotrkowa i okolic gromadka ludzi, którzy w początku marca r. b. udali się do Prus na zarobek przy robotach rolnych. Wychodźcy ci, z powodu braku funduszów, przybyli pieszo o proszonym chlebie, a wygląd ich zewnętrzny przedstawiał obraz nędzy i rozpaczy. Jeden z nich, włościanin wsi Biała, gm. Łęczno, opowiadał o smutnym losie, jakiego doznali za kordonem. Po przybyciu na początku marca na granicę pruską zakontraktowani zostali przez jednego z agentów pruskich do robót rolnych na całe lato. Po złożeniu w ręce agenta paszportów przewiezieni zostali do prus południowo-zachodnich do niemieckich majątków ziemskich, których właściciele nie umieli ani słowa po polsku. Pracodawcy umieścili ich w barakach prowizorycznych i dostarczali im artykułów żywności, oraz sprzętów niezbędnych, za pracę zaś zaofiarowali dość korzystne wynagrodzenie. Sąsiedni obywatele-polacy ostrzegali ich przed [illegible]yskiem hakatystów, ale że hakatyści nie [illegible]cieli zwrócić im paszportów zmuszeni więc byli pracować przez cały sezon. Często zapadali na chorobę podczas której nie mieli żadnej opieki. Nadszedł nareszcie pożądany czas powrotu i wypłaty. Wówczas pracodawcy sporządzili rachunek (robotnicy zgodzeni byli bez życia i mieszkania), według którego jedni wychodźcy otrzymali za cały czas pracy zaledwie po parę złotych polskich, wielu zostało skwitowanych, innym wreszcie zatrzymano paszporty i kazano pracować nadal gdyż byli jeszcze winni pracodawcy za życie i mieszkanie. Takiemu losowi uległy dwie młode dziewczyny, które zmuszone były pozostać w prusach. Rachunek hakatystów był oburzający; policzono im bowiem za mieszkanie w baraku prowizorycznym jak za hotel, za funt mięsa po 40 kop., za funt słoniny po 50 kop., za garczek gliniany 1 rb. i t. p. W ten sposób, napozór korzystny zarobek pokrył wydatki na utrzymanie.

Charakterystyczny jest fakt, że, gdy pracujący tam włościanin poprosił oficyjalisty-niemca umiejącego po polsku o napisanie listu do żony o krytycznem jego położeniu i uprzedzeniu jej, aby nie spodziewała się pieniędzy,—niemiec napisał, w jego imieniu iż jest mu dobrze, pracę ma lekką, a zarobek tak korzystny, iż za przywiezione pieniądze kupi gospodarkę.

Na zakończenie należy dodać, że ci z pośród wychodźców, którzy zgodzili się do pracy w Poznańskiem i pracowali u Polaków—poprzywozili każdy po 100 mniej więcej rubli zaoszczędzonych. *W—i.*

„Koło narodowe”

(klub narodowo-polityczny)

w KALISZU(*).

W sali Towarzystwa Muzycznego w Kaliszu odbyło się dnia 10 b. m. zebranie organizacyjne posiedzenia «Koła narodowego» pod przewodnictwem mecenasa Parczewskiego w asystencji ławników pp. Bobińskiego, dr. Drozdowskiego, Fr. Dąbrowskiego, adw. Grossa, T. Kożuchowskiego, ks. Luiskiego i Wł. Lessera.

Sala napełniona była po brzegi, nastrój panował uroczysty i poważny, a obrady toczyły się wzorowo, w takim niczem niezakłóconym porządku, że z rzetelną przyjemnością podkreślamy ten objaw dojrzałości społecznej. Prawda, że niemała w tem zasługa przewodniczącego, który powagą swoją i taktem doprowadził całe zebranie do pożądanego rezultatu.

Na wstępie mecenas Parczewski w jędrnych a dobitnych słowach scharakteryzował obecny stan polityczny i stosunek nasz do ruchu w wewnętrznych gubernjach cesarstwa i do zjazdu ziemców, oraz ich działalności. Zupełnie słusznie mówca potępił dziękczynność i uniżoność, wyrażoną ziemcom, do tego jeszcze w słowach, jakie nigdy nie używane były przez prasę polską, jak to uczyniły «Nowiny» w jednym z ostatnich swoich numerów. Całe przemówienie, skierowane do wytknięcia drogi, jaką należy kroczyć w duchu narodowym, da się streścić w świetnie użytem przez samego mówcę wyrażeniu: «należy mieć serce gorące, a głowę zimną». Ponieważ zarówno chwila bieżąca jak i przyszłość nastręczać mogą kwestje poważne, mogące decydować o losach narodu, koniecznem więc jest zrzeszenie się dla wspólnego omówienia i wyjaśnienia tych kwestji i uniknięcie przez to błędów. W tym celu zawiązuje się «Koło narodowe», które posiadać będzie swój lokal na zebrania, pisma do czytania, książki i broszury, pomagające do wyrobienia politycznego. Po zatem Koło popierać będzie wszystkie instytucje społeczne, występujące pod sztandarem narodowym i może łączyć w sobie wszystkie odcienia partyjne. Dla osiągnięcia tych celów opracowany został regulamin, który brzmi dosłownie, jak następuje:

§ 1. Pod nazwą «Koło narodowe» zawiązuje się w Kaliszu *klub polityczny*, mający na celu omawianie spraw bieżących i wogóle przyjmowanie udziału w życiu politycznem kraju.

§ 2. Przewodnią ideą koła jest zasada autonomji Królestwa Polskiego, oraz uznanie potrzeby solidarności koła polskiego w Dumie państwowej.

§ 3. Członkami założycielami Koła są wszyscy obecni na zebraniu w dniu 11 listopada 1905 r. w lokalu tow. Muzycznego w Kaliszu, o ile oświadczyli gotowość przystąpienia do Koła.

§ 4. Koło wybiera z pośród swych członków komitet, złożony z 25 osób. Zadaniem komitetu jest kierowanie sprawami Koła, oraz inicjatywa wystąpień w sprawach bieżących, bądź to w stosunku do władz rządowych.

§ 5. Komitet wybiera ze swego grona przewodniczącego, jego zastępcę, trzech ławników, skarbnika i sekretarza. Tworzą oni zarząd, mogący działać samodzielnie w razach nagłych, nie cierpiących zwłoki.

§ 6. Zebranie ogólne może być zwołane przez zarząd, komitet, lub na żądanie 25 członków Koła. Decyzje zebrania ogólnego, komitetu i zarządu zapadają prostą większością głosów. Do ważności uchwał komitetu potrzebna jest obecność 13 członków; w zarządzie wystarcza obecność 4 członków. Zebranie ogólne Koła, legalnie zwołane, jest prawomocne bez względu na ilość osób obecnych.

§ 7. Koło narodowe wynajmuje lokal w celu zbierania się w oznaczonych terminach i omawiania spraw bieżących.

§ 8. Członkowie Koła opłacają składkę w ilości 1 rb. rocznie na koszty lokalu, prenumeraty pism i inne potrzeby bieżące. Składki mogą być wpłacane w ratach kwartalnych.

§ 9. Nowi członkowie balotowani są przez komitet na przedstawienie 2-ch członków Koła.

§ 10. W razie rozwiązania Koła narodowego majątek jego przechodzi na własność Macierzy szkolnej Królestwa Polskiego.

Zebranie przyjęło bez dyskusji pierwszych siedem paragrafów, dopiero nad paragrafem 8, tyczącym się składki, rozwinęły się ożywione rozprawy. W dyskusji przyjęli udział pp. St. Bobiński, Orzeł, Wyganowski, inż. Krassowski, mecenas Parczewski, Orłowski, Frydecki, Podkuliński, Składanowski, Iwanowski, L. Kindler i inni. Wreszcie przyjęty został wniosek p. Orła, żeby składka wynosiła *1 rb.*, który może być wnoszony kwartalnie po 25 kop. i z poprawką rejenta Wyganowskiego, żeby wykreślić upoważnienie komitetu do przyjmowania członków bezpłatnie. W debatach wyrażono pogląd, że nie należy nikogo upokarzać bezpłatnem przyjęciem, że składka jest dostępną dla wszystkich i pozwoli, przy ratach, nawet najbiedniejszym należeć do Koła bez zadraśnięcia miłości własnej; nie wykluczają się jednakże wyższe składki i ofiary, gdyby je ktoś chciał wnosić. Po wyjaśnieniu kwestji balotowania nowych członków i przyjęcia wniosku, że uznaniu komitetu pozostawia się określenie w przyjmowaniu członków w stosunku do wieku, wybory do komitetu odłożono wobec spóźnionej pory do jednego z najbliższych dni świątecznych. Do tego czasu ułożoną zostanie lista dotychczasowych członków «Koła», z której zebranie wybierze 25 do komitetu.

W końcu zebranie ogólne wyraziło jednomyślnie protest przeciwko ogłoszeniu, już po zniesieniu stanu wojennego, przepisów ograniczających z d. 3-go b. m., jako sprzeciwiających się treści Ukazu z d. 30-go października.

(«Kurjer Kaliski»).

(*) Podajemy w całości powyższe sprawdzenie z zawiązania się w Kaliszu Klubu narodowo- politycznego, za względem na myśl tę sumę rzucaną na zebraniu wieczorem dnia 10 b, m. w Piotrkowie.

ZEBRANIE STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-NARODOWEGO.

W ubiegłą niedzielę d. 10 b. m. na godz. 2 po poł. zostało zwołane do sali hotelu Litewskiego zebranie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Biletów wejścia rozesłano, wskutek szczupłości lokalu, zaledwie 250.

Po zagajeniu zebrania przez red. M. Dobrzańskiego wybrano prezydjum, do którego weszli jako przewodniczący adw. B. Nowicki, jako sekretarz adw. Wł. Piaszczyński, a w charakterze asesorów pp.: adw. L. Cybulski, obywatel miejski majster kamieniarski J. Karbowski, adw. D. Klejna oraz majster szewcki Tumulski. Przemawiali pp. adw. A. Byczkowski, M. Byczkowski, T. Dębski, K. Nencki, M. Niklewicz, D. Klejna i R. Pruszyński.

Skreślono historyczny pogląd na rozwój i prace stronnictwa N. D., wyłuszczono zasady programu i stanowisko wobec zadań dnia; podniesiono sprawę zorganizowania kół Macierzy Szkolnej (informacji udziela adw. A. Byczkowski); zorganizowania «Sokoła» (zapisy przyjmuje adw. Klejna); wreszcie rzucono myśl założe-

nia w Piotrkowie klubu Narodowego (kandydaci zapisywać się mogą w redakcyi «Tygodnia»). Podczas przemówienia p. D. Klejny wszedł na salę policmajster piotrkowski p. Wattman i, w imieniu gubernatora, wezwał obecnych do rozejścia się.

Po przemówieniu ostatniego z zapisanych naówczas na liście mówców p. Niklewicza i na jego wniosek—zebranie, z powodu wyczerpania porządku dziennego, zamknięto. Przed rozejściem się jednak sporządzono protokół podpisany przez prezydjum oraz wszystkich obecnych. W protokóle zaprotestowano przeciwko bezprawnemu rozporządzeniu władz miejscowych, niezgodnemu z zasadami wyłuszczonemi w Manifescie z d. 30 października i Ukazie z d. 25 października r. b. Policmajster podpisu pod protokółem odmówił.

Z powodu powyższego zebrania.

Z powodu zebrania, które odbyło się 10 grudnia w sali hotelu Litewskiego i zostało rozwiązane na żądanie policmajstra miasta Piotrkowa działającego jakoby z rozporządzenia gubernatora, dodatkowo wyjaśniamy: 1) że sala ta mieści się na 2-gim piętrze, nie ma bezpośredniego połączenia z innemi lokalami hotelu i właściciel wynajmuje ją na odczyty, koncerty, zebrania i wesela. Z chwilą więc wynajęcia tej sali przez osobę prywatną staje się ona należącym do tej osoby lokalem, 2) że salę tę wynajęło na zebranie piotrkowskie Koło stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i rozesłało imienne zaproszenia do swych członków oraz osób z nim sympatyzujących, 3) że do sali nie były wpuszczane osoby nie mające takich zaproszeń i 4) że o zebraniu, prócz wyżej wymienionych zaproszeń, nie było żadnych ogłoszeń ani w prasie perjodycznej ani rozlepionych po mieście, co nadawało zebraniu charakter czysto prywatny.

O tem wszystkiem p. policmajster mógł się przekonać, zastawszy drzwi do sali zamknięte na klucz i zasięgnąwszy informacji od osób, które pilnowały wejścia i odbierały bilety. Ztąd więc wynika, że p. policmajster, respective gubernator, albo nie zaznajomił się z ukazem Najwyższym z dnia 25 (12) paźd. b. r. i nie zrozumiał go, albo też, znając treść tegoż, uważa swoją wolę za wyższą od woli Najjaśniejszego Pana, gdyż p. V wspomnianego ukazu wyraźnie głosi, że przepisy o zawiadomieniu policji o zebraniach «nie rozciągają się na zebrania prywatne, z wyjątkiem takich, na które zaproszenia ogłaszane są w pisma perjodycznych, lub rozsyłane bezimiennie.»

Zjazd duchowieństwa.

Dnia 12 grudnia po raz pierwszy od lat 40 Warszawa, była świadkiem wielkiego zjazdu duchowieństwa z całego Królestwa ze współudziałem gości z krajów zabranych. Duchowni zebrali się jako obywatele kraju i jako obywatele kraju ogłosili swoje uchwały. Zobowiązali się oni na Zjeździe Warszawskim do pracy dla dobra kraju. Opowiedzieli się, jako duchowieństwo katolickie i *polskie,* za jak najszerszą autonomją administracyjną i ustawodawczą dla Królestwa, za powszechną amnestją i zniesieniem kary śmierci, za natychmiastowem spolszczeniem biurowości w instytucjach kościelnych i urzędach stanu cywilnego, wreszcie zwrócili się pośrednio w 3 punkcie uchwał do społeczeństwa całego, które ich zdaniem winno skierowywać do stanu duchownego jak najszlachetniejsze jednostki, pełne zapału do pracy religijnej, narodowej i społecznej.

* * *

W punkcie 5-ym uchwał zjazdu warszawskiego, jest mowa o konieczności jaknajspieszniejszego zwołania Zjazdów duchowieństw dekanalnych, dyecezjalnych i krajowych, celem omówienia spraw narodowych i społecznych.

* * *

Pierwszy zjazd dekanalny odbył się w Piotrkowie dnia 14 b. m. przy udziale 42 księży przedmiotem obrad były trzy działy: Życie kapłańskie—kapłan w kościele i kapłan w parafji i społeczeństwie. Obrady trwały od 1—8; wyczerpały zaledwie część tematu. Na pierwszym tym zjeździe uchwalono subsydjum w kwocie 3000 rub. na koszta założenia szkoły polskiej w Piotrkowie i prowadzenia w ciągu pierwszych lat trzech. Projektowane są jeszcze dwa zjazdy dekanalne Piotrkowskie. Równocześnie odbywać się mają podobne we wszystkich dekanatach naszej dyecezji, zarówno jak i w innych dyecezjach kraju. Zjazdy dekanalne, przygotowują materjał do obrad na wiecu dyecezjalnym.

Tak więc do walki i pracy społeczeństwa staje w szeregu nowy szermierz: zorganizowane duchowieństwo. Pojedyńcze i bardzo liczne jednostki stanęły już oddawna na posterunku i, zgodnie z tradycją kościoła katolickiego w Polsce, pracowały dla dobra kraju. Dziś ogół uznał za swój obowiązek, obok pracy kościelnej—pracę ogólno-obywatelską, pracę z lu dem i przez lud.

SPROSTOWANIE.

(ze wspomnień stanu wojennego).

W № 512 «Gońca Wieczornego» czytamy następującą korespondencję z Piotrkowa o aresztowaniu i wywiezieniu ks. Żaka:

«Wzburzeni rewizją odbytą u ks. Żaka, ogólnie szanowanego i znanego z obywatelskiej działalności kapłana, włościanie ze wsi Łobudzice i sąsiednich towarzyszyli tłumnie księdzu Ż., gdy tenże wybrał się do Piotrkowa. I oczom piotrkowian przedstawiło się niezwykłe widowisko. Na przodzie jechał ksiądz Żak, a za nim ciągnęła karawana wozów i bryczek, napełnionych włościanami. Naturalnie tak niezwykły, niecodzienny widok pociągnął za sobą ciekawych i orszak księdza zwiększył się.

«Gubernator zaniepokojony wizytą ks. Ż. w tak licznej asystencji, obszedł się z nim bardzo grzecznie. Zawezwana telefonicznie żandarmerja i dragoni, zaszczytnie znani ze swych występów na ulicach Piotrkowa, zamknąwszy z obu końców ulicę, wzięli się do rozpędzania obecnych na ulicy. Nie trzeba opisywać tego «rozpędzania», które w zamkniętej zewsząd niewielkiej przestrzeni, zamieniło się na tratowanie ludzi; warto tylko podkreślić gorliwość miejscowego oficera żandarmerji, p. Plotto, który zagrzewał wojaków słowami: «biejtie po mordie»!

«Zaobserwowałem także, jak aż dwóch pieszych i trzech konnych dragonów prowadziło literalnie za kołnierz młodego chłopca, syna obywatela miasta Piotrkowa, p. Strzeleckiego, za to, że zwabiony zgiełkiem i hałasem, wyglądał z ponad parkanu zaciekawiony tem, co się działo.

«Po zrobieniu «porządku» na ulicy, pozwolono wyjść ks. Żakowi i w towarzystwie «szpicla» udać się na stację w celu wyjazdu dla odbycia kary w klasztorze. Na stacji, przy odejściu pociągu, reprezentowali władze policmajster Watman i dzielny Plotto. Tu wraz z pierwszym świstkiem parowozu rozległa się komenda: «draguny, razganiaj publiku!» i na stłoczoną pod dachem halli, między ruszającym pociągiem i ścianą dworca publiczność, natarło 8-iu konnych dragonów. Tylko dzielnemu wystąpieniu obecnego na stacji oficera piechoty, który rzucił się przeciwko dragonom i powstrzymał ich natarcie, należy zawdzięczać uniknięcie strasznej katastrofy. Rzecz naturalna, że pp. Watman i Plotto zniknęli w chwili zaprowadzania porządku, jak kamfora».

Powyższe sprawozdanie «Gońca» prostujemy w ten sposób, że nie policmajster Watman, ale, jak zauważyliśmy, policyjny prystaw Kreczkowskij kierował zawsze podczas stanu wojennego dragonami, usuwając się w stanowczych chwilach dyskretnie na stronę. Bohaterskie natarcie dragonów na zgromadzoną na stacji publiczność przypisuje ogół także jego inicjatywie i głośno mu przecież złorzeczył, co musiał p. K. sam słyszeć, znalazłszy się nagle, podczas największego popłochu, spokojny i niby zdumiony w sali klasy II-ej.

Do Sokołów.

Do lotu, bracia Sokoły!
Rozwińcie skrzydlate hufce!
Gdzie blask jutrzenki wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Zatoczcie nad naszą ziemią
Słonecznych polotów kręgi,
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I tchnijcie ożywcze moce
W smutne dziedzictwo sieroce.

Z uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o przewodnicy,
Zwątlone, skarlałe tłumy
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły!

Niech potężnieją ramiona!
Niech się rozrasta szeroko
Pierś, siłą woli natchniona,
A męztwem zapłonie oko!
Cielesna niemoc niech znika,
Z nią—nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita:
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, ojczyznę, wolność!

Więc naprzód wierna drużyno!
W świetlanym kąp się błękicie,
A dla tych, co teraz giną,
Chcąc nowe wywalczyć życie,
Z niezłomną wolą postanów,
Przemienić karły—w tytanów!

El...y.

W IMIĘ MIŁOŚCI I BRATERSTWA!

(Artykuł nadesłany).

Jak niegdyś, wśród nocy, gwiazda promienna wiodła możnych i maluczkich do stajenki, gdzie wcielenie miłości i poświęcenia «Bóg się narodził», tak i śród czarnej nocy niewoli znów zabłysła nam gwiazda, i prowadzi nas do wolności, braterstwa i równości, które rozbrzmiewają od końca do końca naszej polskiej ziemi.

Przy zbliżających się świętach «Bożego Narodzenia», w imię braterstwa nie zapomnimy o setkach głodnych naszych braci, wyciągających czarne od pracy dłonie i wołających: «chleba»!

Urządzimy skromne święta, odmówimy sobie tego wszystkiego, bez czego obejść się możemy, a nakarmimy braci naszych, zepchniętych z drogi pracy,—i nie będzie głodnych w pośród nas!

W dzień wigilijny zaprosimy do stołu naszego braci od pługa, warsztatu i łopaty, dla podzielenia się opłatkiem, godłem równości i zgody,—i śmiało spojrzymy w przyszłość naszą!

Przy niniejszem składam rb. 5 «na głodnych» do uznania Redakcji. *Endek.*

— **Bardzo byłoby pożądanem,** żeby niektórzy zacietrzewieni stronniczem u nas zaślepieniem członkowie różnych politycznych partji, starali się czytać mniej więcej wszystko, co mówią ich przeciwnicy. Ztąd wyrodziłaby się wszechstronność poglądu, zmysł krytycyzmu, a zanikałoby owo zacietrzewienie, które, dodać niestety należy, jednoczy się nieraz z niedokładną znajomością lub wypaczaniem programu własnego nawet stronnictwa. Prowadzi to nieraz niepotrzebnie do nieporozumień w gronie ludzi stojących na jednym i tym samym stanowisku programowem.

Więcej pracy i pogłębienia, więcej szczerego przejęcia się zadaniami dziejowemi chwili—a z pewnością zyska na tem każdy obóz.

— **Bezwzględne i bezlitośne postępowanie** władzy z urzędnikami pocztowo-telegraficznemi, oraz masowe ich dymisjonowanie jest

przedmiotem oburzenia całego społeczeństwa! Jeśli zwykle ludzi zapracowanych od świtu do nocy i marnie za tę ich pracę bezustanną wynagradzanych, nazywano «białemi murzynami» —to urzędników pocztowych nazywać by należało zawsze «niewinnymi skazańcami». Skazani byli wiecznie na bezustanną pracę: święto nie święto, noc czy dzień, zgarbieni nad swemi biurkami, pod presją niecierpliwej publiczności, w ciągle pospiesznej mechanicznej ogłupiającej i jednostajnej pracy, trwają przez całe życie, pełniąc niezmiernie pożyteczną służbę publiczną, wynagradzani przez skarb państwa najmarniej ze wszystkich urzędników!.. Od lat 15 obiecywane polepszenie ich bytu niemal wcale nie postąpiło naprzód — aż nareszcie, za dopomnienie się ich o swe prawa, zostali ostatecznie z rodzinami na bruk wyrzuceni!

I to dziś, kiedy wszyscy a wszyscy, wcześniej już dopominający się o te prawa, otrzymali choć częściowe ich przyznanie!..

— **Na marne.** «Goniec» warszawski oblicza, że gminy nasze wydatkują 20,000 rb. rocznie na nieczytane przez nie antypolskie pisma: *Warszawskij Dniewnik, Gubernskija Wiedomosti* i «drukowaną literami polskiemi» *Oświatę*, i że na tę przymusową dotychczas prenumeratę wieśniacy nasi wydatkowali przez lat 42 blizko miljon rubli!.. Prócz tego, niemały haracz składało nasze społeczeństwo półurzędowej prasie rosyjskiej w rodzaju «Warszaw. Dniew.», w formie zamieszczania w tych pismach ogłoszeń.

«Goniec» wzywa gminy do przerwania narzuconej prenumeraty; instytucje zaś, które mają ustawami zawarowane umieszczanie ogłoszeń swoich w organach polakożerczych — do poczynienia w ustawach swoich odpowiednich zmian. Jednocześnie «Goniec» zwraca uwagę tym instytucjom, które są obowiązane do drukowania swych ogłoszeń w organach miejscowych, że, ani «Warsz. Dniew.» ani «Gubern. Wied.» ani wreszcie «Oświata» za «gazety miejscowe», za wyrazicielki «miejscowego» a więc polskiego społeczeństwa, polskich stosunków, polskich dążności poczytywane być w żaden sposób nie mogą.

Kronika Piotrkowska.

Dziś, kiedy po długim szeregu lat niesłychanego ucisku, uniemożliwiającego niemal programową pracę publicystyczną pękły okowy cenzury, dziś, kiedy myśl polska wydobywszy się z powijaków, któremi była skrępowana, do śmiałego zrywa się lotu: zwracamy się do każdego komu nie obce znaczenie drukowanego słowa, kto uczuwa potrzebę wyciągania na światło dzienne i dyskutowania trosk naszego życia zbiorowego, zwracamy się do tych wszystkich z prośbą o współpracownictwo. Artykuły rozumowane i gołe fakty, słoneczne objawy postępu narodowego i społecznego oraz zapadające w przeszłość odgłosy samowoli i ucisku, byle zgodne z prawdą, byle obce prywacie i nienawiści znajdą gościnę na łamach „Tygodnia”.

Od czytelników naszego pisma zależy dalszy jego rozwój, oni zadecydują czy szpalty „Tygodnia” tętnić będą życiem, oni orzekną czy życie społeczne w naszym zakątku kraju znajduje się na takim stopniu rozwoju, który istnienie organu miejscowego czyni niezbędnem.

— **Podejrzane osobniki.** Po ulicach naszego miasta zaczęły się od niejakiego czasu wałęsać jakieś podejrzane osobniki, a nawet rozeszła się wieść, że sam szlachetny wódz «czarnej sotni»—Kruszewan gości w naszym grodzie! Oczywiście, wieści tej nie dajemy żadnej wiary; Piotrków—to nie teren do działania dla tak wysoko postawionej osobistości! Możebne tylko, że zawitało do nas kilku podrzędnych ciurów ze sławnej armji tego wodza, wysłanych przezeń na zwiady. Warto jednak i tych mieć na oku, jeśli się pojawili—i nikomu niewolno dać się sprowokować i użyć za narzędzie zbrodni.

Wszystko to—powtarzamy—są tylko wieści i bajki może bezpodstawne. Ostrożność jednak nie zawadzi.

— **Wybory do izby państwowej**—pomimo braku dodatkowej, zapowiedzianej zmiany ordynacji wyborczej—snać zaprzątają uwagę władz, skoro w tym celu wezwani do Warszawy przed 10-ma dniami gubernatorowie, powróciwszy do swych gubernji, zwoływali naczelników powiatowych, wydając im stosowne co do tego instrukcje. Dlatego też, w jednym z najbliższych numerów «Tygodnia» podamy w dokładnem streszczeniu zasady dotychczasowej t. z. «Bułyginowskiej» ordynacji, z której, prawdopodobnie, rząd będzie się starał lwią część pozostawić nienaruszoną.. Skondensowane wreszcie streszczenie takie da możność naszym czytelnikom łatwiej się zorjentować w tem osławionym i potępionym przez wszystkie stronnictwa elaboracie byłego p. ministra. I Herostratową sławą niektórzy ludzie nie gardzą!

— **Prezes Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń** rządowych w Królestwie Polskiem p. Daniłowskij, w odpowiedzi na postawione mu przez urzędników Towarzystwa żądanie wprowadzenia do biurowości języka polskiego—udzielił, jak powszechnie wiadomo, licznych dymisji swoim podwładnym, dwóch zaś z pośród nich, za przyczyną pana prezesa, zostało nawet zesłanych w głąb Rosji. Wobec tego, podniesiona została przez społeczeństwo kwestja wycofania z rzeczonego Towarzystwa wszystkich ubezpieczeń nieobowiązkowych (a takiemi są wszystkie, przenoszące sumę obowiązkową 5000 rb.).

Tymczasem, jak nam donoszą, nie wszyscy jeszcze ubezpieczeni w instytucji kierowanej przez p. Daniłowskiego pospieszyli dotąd ze spełnieniem tego obowiązku obywatelskiego. Wobec tego przypominamy, że p. Daniłowskij niema monopolu na ubezpieczenie, że po za «Tow. Ubezp. Rządowych» mamy «Warsz. Tow. Ubezpieczeń od ognia», a zwłaszcza Towarzystwo «Snop».

Dłuższy artykuł informacyjny—dotyczący omawianej kwestji, oraz wykazujący widoczne nawet korzyści i mniejszy formalizm przy odbiorze sum ubezpieczonych w razie pożaru z innych Towarzystw ubezpieczeniowych—wkrótce zamieścimy.

— **Wiele sądów gminnych** zaczęło już nadsyłać do łódzkich instytucji sądów pokoju odpowiedzi i poświadczenia z odbioru awizacji w języku polskim. Korespondencja polska sądów gminnych jak informuje «Rozwój» jest prowadzona ze ścisłem zachowaniem procedury obowiązującej i zachowaniem właściwych awizacji, jakie były w użyciu za dawnej procedury sądowniczej polskiej.

— **Pan Wójt.** We wsi Chełmo, powiatu radomskowskiego, w dniu 13 grudnia r. b., do sądu gminnego okręgu VII, w czasie sądzenia spraw weszło kilkudziesięciu włościan, przeważnie miejscowych, z żądaniem zawieszenia posiedzenia lub natychmiastowego wprowadzenia do manipulacji sądowej języka polskiego. Obecny na posiedzeniu pan wójt gminy Masłowice *Antoni Foksowicz* gospodarz z Chełma, oburzony tem żądaniem, wybiegł zaraz z sądu, nałożył na siebie wójtowski łańcuch, zwołał strażników ziemskich, którym powiedział co się stało, oraz chłopów z postronkami, którym rzekł, że będą łapać złodziei, co niedawno okradli sołtysa—i z tą świtą począł gonitwę po wsi, karczmie, plebanji i kościele petentów o polski język w sądzie. Gonitwa trwała od południa do wieczora i trwałaby z pewnością jeszcze dłużej, gdyby goniący rzekomych złodziei chłopi, nie dowiedzieli się w końcu, o co właściwie chodzi—i oburzeni nie wyrzekli się dalszej naganki.

Prawdopodobnie gminiacy na najbliższem zebraniu gminnem dadzą p. wójtowi dymisję.

— **W gminie Bogusławice** pod Piotrkowem w ubiegły czwartek powzięto uchwałę—dotyczącą natychmiastowego spolonizowania biurowości gminnej, szkoły i sądów. M. in. postanowiono zaprenumerować dla każdej wsi po 2 egz. «Zorzy», «Gazety Świątecznej» oraz 10 egz. na gminę «Polaka».

Uchwałę in extenso, z powodu spóźnionego czasu, umieścimy w przyszłym numerze.

— **Wójt z Szydłowca** wniesioną przez gminiaków tytułem podatku sumę—miast przelać do kasy gminnej—pożyczył swojemu krewniakowi; wobec czego, po upływie prekluzyjnego terminu, na chłopów za przetrzymanie podatków nałożono kary pieniężne. Oburzeni tem poszkodowani zaatakowali wójta, żądając zwrotu uiszczonego przez nich podatku. Wówczas wójt uznał za stosowne zakwalifikować zachowanie się gospodarzy, jako zorganizowany «bunt», za który też kilku wieśniaków osadzono w areszcie.

— **Debaty nad takiem przekształceniem** szkółek elementarnych i szkoły tutejszej miejskiej, któreby rzetelny przynosiło miastu pożytek, oraz nad wprowadzeniem w nich wykładów polskich, jako w zakładach prywatnych, — trwają już w naszem mieście od dość długiego czasu. W ubiegły wtorek debaty te przeniosły się na grunt magistratu, gdzie liczne zgromadzenie obywateli, opierając się na znanem postanowieniu Komitetu ministrów, jednogłośnie postanowiło: zażądać od właściwej władzy wprowadzenia powyższej woli ogólnej w czyn, w razie przeciwnym cofnięcia dobrowolnej składki szkolnej z dniem 14-ym stycznia, tembardziej, że podobne starania od kilku już miesięcy prowadzone co do szkoły miejskiej Aleksandryjskiej nie doczekały się nawet odpowiedzi znikąd. Zupełnie jak na pustyni, na której wołasz do zerwania piersi — i nikt ci nie odpowiada!..

To też tym razem wybrana delegacja postanowiła oprzeć się aż o Petersburg.

W Warszawie, o ile wiemy, wystąpili o spolszczenie szkół elementarnych ławnicy; magistrat pozycję wydatków szkolnych również na rok przyszły zakwestjonował; prócz tego, wystąpiły na własną rękę gremialnie z żądaniem spolszczenia elementarnego nauczania wszystkie cechy, a także rodzice uczących się dzieci. Przyłączyli się wreszcie do żądań całego społeczeństwa nauczyciele polacy, którzy rozpoczęli niezwłocznie wykłady w języku polskim. Dzieci zaś, uczęszczające do szkół prowadzonych przez rosjan, zostały z nich przez rodziców wycofane i przeniesione, mimo protestów p. inspektora, do szkół polskich.

— **Lutnia lub Lira.** Był czas i to w epoce najsmutniejszych stosunków w kraju, kiedy istniał u nas w Piotrkowie chór amatorski męzki z kilkudziesięciu osób złożony. Chór ten, przypominamy sobie, pod wprawną i umiejętną batutą p. Gerbera, doszedł już do tej doskonałości, że witał nawet pieśnią swą przybyłą do Piotrkowa w gościnę Lutnię Warszawską i występował dość często na koncertach publicznych. A zawsze mile widziany i witany, zbierał za każdym występem zasłużone oklaski! Co się z nim stało? dlaczego istnieć przestał?—pytać się będziemy. Musiały być ważne po temu przyczyny. Natomiast śmiemy zapytać teraz szanownego p. Gerbera czyby nie zechciał go wskrzesić ku pożytkowi dawnych jego uczestników i zadowoleniu całego miasta? Bylibyśmy mu za to bardzo wdzięczni.

— **Z powodu zeszłoniedzielnego zebrania** miejscowych członków stronnictwa narodowo-demokratycznego — zebrania czysto prywatnego, w zamkniętym, zbyt szczupłym lokalu dla pomieszczenia większej ilości gości: rozesłano bilety wejścia zaledwie kilkudziesięciu, po za stronnictwem osobom, przedewszystkiem zaś narodowym rzemieślnikom i robotnikom. Organizatorowie zebrania kierowali się tu myślą, że ludzie z innych sfer mają wszelką możność i łatwość (przy dobrej woli) sami się uświadomić o programie oraz dokonanych już lub dokonać się mających pracach stronnictwa, i wejść nawet w jego szeregi.

Objaśnienie to piszemy pod adresem tych, którzy nie otrzymali kart wejścia, choć sympatyzują z programem narodowo-demokratycznym, lub nawet stoją na jego gruncie. Zarząd stronnictwa wie, że takich są całe legjony i urządzałby dla nich wielkie wiece choćby pod gołem niebem, gdyby nie przeszkody jakie stawia takim zebraniom biurokracja wbrew zasadom manifestu z d. 30 października co do wolności zebrań.

— **Zarząd huty** szklanej «Kara», Haeblera, wymówił wszystkim pracownikom (w liczbie 300) miejsce oraz wywiesił zawiadomienie, że hutę na nieograniczony czas zamyka.

Jak się dowiadujemy, postanowienie zarządu wywołane zostało chęcią wprowadzenia z powrotem do fabryki wywiezionego przez robotników podczas strajku (który zakończył się przeszło miesiąc temu) jednego z majstrów.

Robotnicy w spełnienie groźby (bo za groźbę nie za poważny zamiar uważają postanowienie zarządu) nie wierzą, ile że właścicielom groziłaby w takim razie strata, wskutek nagłego wygaszenia trzech pieców. Jak skończy się omawiany zatarg—zobaczymy za tydzień.

— **Wstęp do szkoły** rzemieślniczo-handlowej w naszem mieście (patrz № 47—50 «Tygodnia») jest dostępny dla wszystkich praktykantów bez różnicy wyznania. W niedzielę lekcje odbywają się od 10—2 (przyczem o 9 uczniowie katolicy słuchają mszy w kościele po-Bernardyńskim); we wtorki zaś i czwartki nauka odbywa się od 7 wieczorem. Komitet szkoły ma prawo, w miarę potrzeby, otwierać oddziały równoległe. Zapisywanie uczniów odbywa się w każdą niedzielę od godz. 10 rano do 2, w gmachu szkoły «Aleksandryjskiej».

— **Uczniowie** uczęszczający do tutejszej piotrkowskiej szkoły rzemieślniczo-handlowej otrzymują w niedzielę bezpłatne śniadanie, oraz co tydzień, również bezpłatną kąpiel.

— **Gubernator piotrkowski** p. Arcimowicz po rocznym pobycie w naszem mieście, został przeniesiony na takież stanowisko do Tuły.

— **Pan Uthoff** naczelnik żandarmerji gubernjalnej opuszcza pono nasze miasto, przenosząc się na taką samą posadę do Warszawy.

— **Z poczty.** Z pośród urzędników tutejszego oddziału pocztowo-telegraficznego za udział w strajku usunięto z posad: p. J. Słowikowskiego oraz pp. M. Gorecką, A. Ostaszewską i E. Wolską.

D. 13 kilku listonoszów powróciło do pracy. Wiadomość, która ukazała się w gazetach warsz. o usunięciu z mieszkań skarbowych strajkujących urzędników okazała się z gruntu fałszywą: ani jednego urzędnika miejscowy naczelnik poczty z zajmowanych przez nich mieszkań nie usunął.

— **Urzędnicy tutejszej DS-wej** złożyli zbiorowe podanie do tejże dyrekcji z prośbą o przedstawienie do wyższych władz Towarzystwa konieczności podniesienia etatów, które od lat 25 pozostają niezmienione. Uposażenie urzędników T. K. Z. niegdyś niezłe, dzisiaj wobec zmienionych warunków bytu w porównaniu z uposażeniem obecnem pracowników innych instytucji finansowych, tak prywatnych, jak i rządowych, jest nader nizkie.

— **Urzędnicy sądu** okręgowego piotrkowskiego złożyli prezesowi motywowaną prośbę o podwyższenie pensji. Prezes podanie przyjął i obiecał wyłuszczone w niej żądania poprzeć.

— **Kanceliści** piotrkowskiej gubernjalnej izby skarbowej udali się w dniu 11 grudnia w liczbie 46 do prezesa izby, p. Józefowicza, z przedstawieniem o polepszenie ich bytu. Prezes przyjął ich życzliwie i obiecał w zakresie możności powiększyć w roku bieżącym gratyfikację; zaś stałe pensje dopiero w roku przyszłym, zależnie od sformowania etatu na 1906 r. i zatwierdzenia go przez ministerjum. Nadmienić wypada, że dotychczasowe pensje etatowe kancelistów, nawet żonatych i dzietnych, wynoszą od 15 do 30 rub. miesięcznie, z czego strąca się 10% do emerytalnej kasy.

— **Wybory do władz Tow. Kred. Z-go.** W roku 1906 odbyć się mają w całem Królestwie powtarzające się co 2 lata wybory nowych członków do władz Tow. Kred. Z-go. Wobec tego, podajemy listę kończących swe urzędowanie w dniu 31 lipca r. p., jak również listę pozostających jeszcze na 2 lata w urzędowaniu członków władz z okręgu piotrkowskiego.

Kończący urzędowanie w r. p.: w komitecie Towarzystwa radca Bolesław Skórzewski; w Dyrekcji Głównej radca Ignacy Balicki; w Dyrekcji S-wej prezes Zygmunt Płonczyński, oraz radcy: Andrzej Biesiekierski, Walenty Radoszewski i Tadeusz Walicki.

Pozostający w urzędowaniu: w Komitecie radca Józef Ostrowski; w Dyrekcji Głównej radca Witold Marczewski; w Dyrekcji S-wej radcy: Bolesław Trepka, Bronisław Szwejcer i Wacław Makomaski.

— **Wymarsz rekrutów** z tegorocznego poboru nastąpić ma dn. 27 b. m. t. j. w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia.

— **Komisja poborowa** piotrkowska nałożyła, za niestawienie się do superewizji w roku bieżącym, na żydów 14100 rub. tytułem kar. *a*

— **Zarząd piotrkowskiego Tow. Kred.** miejskiego zapowiada ogólne zebranie doroczne na dzień 27-my grudnia, czyli na trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia.

— **Wieczór Mickiewiczowski.** Dziś wieczorem o godzinie 8-ej w sali Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się na korzyść tegoż Towarzystwa «Wieczór Mickiewiczowski». Program wypełni deklamacja, śpiew solowy i chóralny, muzyka i żywe obrazy. Szczegóły znajdą czytelnicy w programach u wejścia na salę.

— **Ks. Żak,** zesłany na zasadzie przepisów o stanie wojennym do klasztoru w Oborach, powrócił w tych dniach do swojej parafji w Łobudzicach.

— **Z Witowa** (Kor. «Tyg.»). W niedzielę dnia 3 b. m. po nieszporach udało nam się, dzięki Bogu, założyć pierwszą spółkę rolniczo-gospodarczą. Do zarządu wybrano miejscowego proboszcza (na prezesa) i dwóch miejscowych gospodarzy; skarbnikiem został p. Seweryn Miniszewski, pomocnikiem skarbnika St. Kulbat; do komisji rewizyjnej weszli Ratajczyk, Kuśmierski i Mielczarek.

Połączyły się kolonje: Kłudzice, Witów, Zalesice, Uszczyn i Kałek. Liczba wspólników dosięga 40.

Wkłady oznaczyliśmy na rb. 5, aby i mniej zamożni mieli możność wejścia do Spółki. Byli jednak tacy, którzy złożyli po kilkanaście rubli. Mając gmach duży przy kościele, przeznaczyliśmy dwa pokoje na sklep i magazyn spółkowy.

Każda wioska w naszem sąsiedztwie postanowiła założyć u siebie szkółkę dla młodszych dzieci; starsze zaś posyłać do szkoły ogólnej; o ile wykłady w niej prowadzone będą w języku polskim. *Ks. J. Langier.*

— **W sprawie napadu,** który miał miejsce w Dzierzążni (wzmiankowaliśmy o nim za «Gońcem Łódzkim») otrzymujemy wyjaśnienie, które zmienia nieco postać rzeczy. Jak nas informują, t. zw. napad został przedsięwzięty przez dzierżawców szczecińskich, którzy przy zawieraniu dzierżaw—zaniedbali dopełnić niezbędnych formalności prawnych, wskutek czego, wraz z zajęciem majątku właścicielom dzierżawionych przez nich gruntów — zajęto również inwentarz dzierżawców. Poszkodowani postanowili przemocą odebrać swoją własność.

— **Od wójta gm. Dzbanki** otrzymujemy zawiadomienie, że nowomianowany pisarz gminny p. Jarmarkiewicz jest katolikiem, co stwierdzić można, przejrzawszy akty urzędowe parafji Łask z r. 1885. Mylną wiadomość prostujemy z przyjemnością.

— **Wiece** stronnictwa narodowo-demokratycznego odbyły się w d. 6 b. m. w Łodzi w salonie «Lutni», w Łęczycy, oraz we wszystkich bliższych i dalszych miastach i wszędzie doprowadziły obrady do końca bez przeszkód, w największym spokoju.

— **Niedołężna obsługa!..** Wyprawiony przez nas z Piotrkowa do Częstochowy telegram do p. Siecińskiego, znanego w całej Częstochowie sekretarza Tow. Rolniczego, został niedoręczony przez niedołężną, wojskową obsługę telegraficzną w Częstochowie, która uznała adres nasz za niedostateczny. Obsługę tę należałoby usunąć i zastąpić dawną.

— **Zabójstwo żandarma.** Dn. 11 grudnia o godzinie 6½ wieczorem na dworcu kolei wiedeńskiej w Sosnowcu do stojącego podoficera żandarmerji Ludwika Szypkiego ktoś niewiadomy strzelił z rewolweru w piersi i położył go trupem na miejscu. Sprawca ukrył się w tłumie, który się rozpierzchnął.

— **Z Sosnowca.** Zamknięta została z polecenia zarządu huta «Katarzyna». Bez pracy pozostało 2000 robotników.—Zawiadowca miejscowej stacji, p. Szonert, skazany administracyjnie na wyjazd do Woroneża, po zniesieniu stanu wojennego został zwolniony od tej kary i pozostaje na swem stanowisku.

— **W Łodzi** dn. 9 b. m., o godz. wpół do 1-ej po południu, członkowie zorganizowanej ochrony zauważyli koło domu № 23, przy ul. Zachodniej, jakiegoś człowieka, znaczącego sklepy krzyżami i kółkami (tak jak to było w Mińsku podczas pogromów). Człowiekowi temu wymierzono zaraz karę doraźną. Nieznajomy miał jeszcze tyle siły, iż schronił się do poblizkiego cyrkułu 2-go, gdzie opatrzyło go wezwane Pogotowie. Ranny, jak się okazało, ma lat 35, nazywa się Siemion Babczenko, przybył niedawno z Odesy i zamieszkał tymczasowo w domu № 29 przy ul. Długiej. Dom ten zajęty jest całkowicie na biuro policmajstra i pomieszczenie policji śledczej... K. W.

— **Prezydent m. Łodzi** Pieńkowski, wezwał w dniu 9 b. m. starszych i podstarszych cechów i żądał podpisania zobowiązania, iż nie wezmą udziału w zamierzonym pochodzie narodowym, ani też nie pozwolą na niesienie podczas pochodu sztandarów cechowych. Kilku, którzy przybyli pierwsi, podpisali wedle zwyczaju podsunięty im papier bez czytania; lecz reszta kazała sobie przeczytać, no i, rzecz prosta, podpisu odmówiła. Prezydent kazał spisać odpowiedni protokuł o oporze władzy i przesłał go w zamian zobowiązania policmajstrowi.

Dobrzeby było, aby p. Pieńkowski, uważnie sobie odczytał Najwyższy Manifest konstytucyjny!.. K. W.

— **Dzięki szybkiemu zawieszeniu** przez nas wydawnictwa «Tygodnia» z chwilą ogłoszenia stanu wojennego, i wznowieniu go dopiero po upadku wojskowej represji, dopięliśmy swego: nie powróciliśmy pod jarzmo cenzury, doczekawszy się wreszcie jej zniesienia! «Tydzień» jest przeto jedynem pismem prowincjonalnem, które na wzór prasy warszawskiej stanęło od razu na gruncie Najwyższego Manifestu z dnia 30 października i już z niego nie zeszło.

— **Proszeni jesteśmy** o zaznaczenie, że właściwe imię i nazwisko autora listu z miasta «O rozwadze», pomieszczonego w № 46-m «Tygodnia», nie zaczyna się od liter J. C., jakiemi list ten został przez nas podznaczony.

— **Szynelek gimnazjalny**, złożony w naszej redakcji jeszcze przed dniem 1 lutego roku ubiegłego, wobec tego, że... wyszedł z mody, sprzedaliśmy ubogiemu uczniowi szkoły rzemieślniczo-handlowej za rub. 3, w ratach po rublu miesięcznie, a fundusz ztąd otrzymany zostawiamy na ubranie dla innego ucznia tejże szkoły.

— **Dla potrzebujących pomocy** pracowników pocztowo-telegraficznych złożono bezimiennie w naszej redakcji rb. 3 kop. 15, po których odbiór prosimy zgłosić się do Redakcji.

— **Na wpisy szkolne.** Zebrane w kółku znajomych rb. 8 kop. 50, przysyłam Szan. Redakcyi «Tygodnia», z przeznaczeniem tej sumy na wpisy na niezamożnych uczniów szkoły p. Jacobsona. *Edmund G...r.*

— **Zbrodnie.** W d. 24 listopada r. b. strzelec Wielkiego Księcia, Jan Piotrowski, obchodząc swój rewir, spotkał w lesie polującego Józefa P. Kiedy mu chciał odebrać broń, z zarośli wyskoczyło do niego 7 włościan wsi Lubień gm. Łęczno uzbrojonych w dubeltówki; jeden z nich L. M. strzeliwszy do uciekającego Piotrowskiego ranił go w nogę powyżej kolana; kula przeszła na wylot. Piotrowski zmarł w d. 3 b. m. w szpitalu Ś-tej Trójcy w Piotrkowie. Wdrożono śledztwo. *a*

— **Zbrodnia.** We wsi Podwody gm. Bujny w lesie znaleziono zwłoki mieszkańca tejże wsi Tomasza Bednarka lat 64 z ranami na głowie. O zbrodnię posądzono jednego z włościan, któremu zabity przeszkadzał w kradzieży drzewa. *a*

— **Pożary.** We wsi Bernardów gm. Łękawa spłonęła obora zaasekurowana na imię Marcina Pomperskiego na rub. 20.—We wsi Rogowiec gm. Kleszczów spłonął dom szkolny zaasekurowany na rub. 500 wraz ze stodołą i oborą zaasekurowanemi na rb. 100. Bibljotekę i meble szkolne uratowano.—We wsi Zarzecze gm. Kluki spłonęły zabudowania asekurowane na imię Józefa Mielczarka, a mianowicie: obora na rub. 40 i stodoła na rb. 50.—W majątku Krzepczów gm. Grabica spłonęła leśniczówka zaasekurowana na imię Jana Kowalewskiego na rb. 200. Nadto spłonęło nieasekurowanych ruchomości za rb. 150.—We wsi Żywocin gm. Bogusławice 2 b. m. wynikł z podpalenia pożar, który strawił doszczętnie oborę zaasekurowaną na rb. 200 na imię Jana Piasnego, i stodołę zaasekurowaną na imię Marcina Kusidło na rb. 50. Nadto spłonęło ruchomości nieasekurowanych za rb. 150. *a*

— **Wypadek.** W d. 30 listopada r. b. 9-letni chłopiec ze wsi Rakowa gm. Uszczyn, Kowalski, wskutek nieumiejętnego obejścia się z bronią, zabił swoją matkę Małgorzatę Kowalską lat 43. *a*

— **Ofiary na głodnych.** Odebrawszy z Warszawy od Komitetu Obywatelskiego dla głodnych warszawian telegram z wezwaniem o zgromadzenie ofiar z Piotrkowa i okolicy, w chwili właśnie, w której byliśmy zmuszeni zawiesić wydawnictwo nasze, poleciliśmy tę sprawę sercom grona pań, które z całą energją zakrzątnęły się koło tej sprawy i w ciągu paru dni przyniosły nam blizko 700 rb. gotówki. Nie wszystkie jednak ofiary zostały przeznaczone dla Warszawy. Niektórzy ofiarodawcy składali w połowie dla piotrkowian, wielu zastrzegało, by jakąś część zostawić na miejscu. Wobec czego posłaliśmy za pośrednictwem «Kurjera Warszawskiego» (kwit № 5920 z d. 23/XI r. b.) rb. 450 i 20 franków w złocie, resztę pozostawiliśmy w naszej kasie ofiar, z której codziennie czerpią głodni, sprawdzeni i poleceni przez członków naszego komitetu ofiar. Kontrola jest do obejrzenia codziennie pomiędzy 4—5 w lokalu redakcji. Rachunek z otrzymanych ofiar przedstawia się jak następuje: panie: Byczkowska i Chawłowska zebrały rb. 87 k. 20. Brzozowska rb. 15 k. 52, Borowska i Bogusławska rb. 26 k. 44, Blokowa rb. 16, ks. Brylik rb. 20, panie: Cybulska i Pruszyńska rb. 39 k. 80, Czyńska rb. 22 k. 50, Cedrowska rb. 32 k. 21 i 20 franków, Chądzyńska i Nencka rb. 81 k. 65, Chądzyńska powtórnie rub. 22 (wyłącznie dla Piotrkowa); panny: M. Dobrzańska i Jad. Żarska rb. 35 k. 36, Dobrowolska rb. 1 k. 15, Gerberówna rb. 8 k. 5, Hantowerówna rb. 11 k. 74, p. Horowicz rub. 5, panny: Jędrzejewiczówna rb. 13 k. 30, Kwicińska rb. 19 k. 10, Majcherska rb. 9 k. 78, panie: Majewska i Karbowska rb. 11 k. 70, Niepokoyczycka rb. 55 k. 50, Przyłuska rb. 5, Pętkowska rb. 25, panny: Plenkiewiczówna i Sapińska rb. 13, Szulginówna i Rossówna rub. 12 k. 81, Jad. Strzelecka i M. Kobielska rb. 13 k. 5, pani Wyżnikiewiczowa rb. 48 k. 20, p. Brauliński na Warszawę rb. 15 i na Piotrków rb. 10, ks. Sałaciński rb. 2, państwo inż. Nowiccy rb. 10 na Piotrków, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michała Żarskiego rb. 30. Ogółem rb. 718 k. 6 i 20 franków; z powyższej sumy odchodzi rb. 42 przeznaczone wyłącznie dla Piotrkowa, a z pozostałych rb. 666 k. 6 fr. 20 przesłano do Warszawy rub. 450 i 20 franków; pozostało dla Piotrkowa rub. 216 czyli blizko trzecia część. Po wydaniu ubogim od dnia 18/XI r. b. 132 rub., wraz z poprzednio złożonemi na najbiedniejszych funduszami, posiadamy w naszej kasie jeszcze rb. 306.

— **Oprócz składek** gotówką, które popłynęły w pomoc głodnym, okoliczni obywatele ze znacznym udziałem włościan przywieźli mnóstwo produktów spożywczych: z tych 2 wagony poszły do Warszawy, 1 do Częstochowy, pozostałe, o ile nie podlegają zepsuciu, zsypywane są w Tow. Rolniczem, prędzej się psujące—oddane Tow. Dobr. dla chrześcijan dla rozdania miejscowej biedzie.

— **Zgromadzeniem i ekspedycją** artykułów spożywczych zajął się w mieście naszem p. Zzgmunt Wojciechowski, który nam przedstawił następujący wykaz:

1-szy wagon: dom. Gomulin 12 korcy kartofli i 20 kop kapusty, dom. Domiechowice od pp. Pieniążka i Karlińskiego 12 korcy kartofli i warzywa, dom. Kluki od p. Rogowskiej i p. Łuczyckiego 50 korcy kartofli, 4 kopy kapusty, 3 worki warzyw, oraz pakę masła i słoniny, włościanie ze wsi Sadom i Nowa-Wieś 10 korcy kartofli.

2-gi wagon: p. Zaremba z Piotrkowa 1 furę kapusty, pp.: Czajkowski z Belzatki worek grochu i worek kaszy, Netzel z Rokszyc 2 korce kartofli, Makólski z Kamiennej 20 korcy kartofli, Olszewski z Piotrkowa 2 korce kartofli i 6 pudów kapusty, Wünsche z Bujen 1 furę kapusty i 1 furę warzyw, Szadkowski z Piotrkowa 5 korcy węgli, ze Szczercowa 15 korcy kartofli.

3-ci wagon (Częstochowa) pp. Zbrzeziński z Łęczna 60 korcy kartofli, Miniszewski z Witowa 20 korcy kartofli i 8 worków mąki, Sulimierski z Lubca 15 korcy kartofli. Dalsze ofiary napływają.

Ofiary w gotówce:

— **Jako dobrowolną składkę** roczną, celem utworzenia funduszu zapomogowego na zakup książek, kajetów, udostępnienie (projekt pana Siewiorka) kąpieli dla uczniów szkoły niedzielnej handlowo-rzemieślniczej, składam do dyspozycji komitetu tejże szkoły *rubli 12*, w przekonaniu że znajdę naśladowców w gronie ludzi, którym leży na sercu udostępnienie oświaty sferom najuboższym. Na «Macierz Szkolną», *rubli 10*. Na przedmioty szkolne dla analfabetów na ręce p. S. Chrzanowskiego *rubli 3*. Na robotników fabryki żyrardowskiej *rubli 10*.

Jan Stroński.

— **Tytułem dobrowolnego opodatkowania** się na rzecz powstającej w Piotrkowie szkoły polskiej po 3 rb. od okna zajmowanego lokalu, składam *rubli 15*. Na «Macierz Szkolną» *rubli 5*. Na przedmioty szkolne dla analfabetów na ręce p. Chrzanowskiego *rb. 3*.

E. Walherlej.

Upraszamy osoby upoważnione do odbioru powyższych ofiar, z zgłaszanie się do biura naszej Administracji w celu podniesienia kwot rzeczonych na zadeklarowane przez ofiarodawców cele. **Redakcja.**

Zmiany w duchowieństwie, or.z zmiany służbowe.

Dziekan dekanatu Pińczowskiego i administrator parafji Pińczów, ks. Walenty Kubicki, zatwierdzony został w godności dziekana i administratora parafji Będzin. Wikarjusz parafji Dąbrowa Górnicza, ks. Kazimierz Bochma, zatwierdzony na stanowisku administratora parafji Biejsce w pow. pińczowskim. Wikarjusz po-Franciszkańskiego kościoła w Pyzdrach ks. Stefan Wróblewski, przeniesiony do parafji Przystajń w pow. częstochowskim.

— Asesor farmacji przy wydziale lekarskim Piotrkowskiego rządu gubernijalnego, asesor kolegjalny, Jan Marjan Łabudziński zwolniony został, wskutek prośby zajmowanych obowiązków, a na jego miejsce został mianowany prowizor, Bolesław Tyc.

Listy z miasta i ze wsi.

V.

NA SZKOŁY!

Obywatelu Redaktorze! Złóżmy, pracownicy którzy pobieramy wyżej ponad rubla dziennie, kopiejkę od rubla. Urzędnicy, począwszy od 50 rub. pensji miesięcznie, także po kopiejce od rubla. A po zatem wszyscy pozostali niech płacą tyle kopiejek miesięcznie—wiele rubli płacą komornego rocznie.

Za te pieniądze będziemy mieć niższe i średnie szkoły miejskie, dostępne dla wszystkich darmo; biedniejsi będą mieli nadto kajety, książki, ubranka i mundury na zimę, i jeszcze pozostanie na ochrony w najszerszym zakresie.

A że ten dobrowolny podatek byłby równomiernie rozłożony, więc, sądzę, każdy chętnie by płacił. *Wł. Karbowski.*

VI.

TANIE MIESZKANIA.

«Czterdziestu ludzi albo sześć koni», głoszą umieszczone na wagonach napisy, określające ilość żywego towaru przewożonego kolejami. Oto jest norma i przepis—ale tylko na kolejach. Szkoda zaiste, że niema podobnych napisów na wszystkich lokalach, zamieszkałych przez... ludzi. Szkoda, że niema napisów któreby głosiły: «nie wolno kątem mieszkać, nie wolno zamieszkiwać niehygienicznych mieszkań, nie wolno w jednym lokalu więcej jak»...

Lecz zanim doczekamy się takich ograniczeń, zanim będzie prawem przepisana ilość powietrza potrzebna do oddychania dla każdego osobnika i dla każdego lokalu, dużo zapewne wody upłynie. Dużo warunków musi się złożyć, dużo rzeczy zmienić koło nas i w nas, nim prawo nietylko zostanie ogłoszone, ale też wejdzie w życie. A tymczasem nie przedsięwziąć akcji zmierzającej do posunięcia naprzód kwestji mieszkaniowej, teraz kiedy ręce mamy rozwiązane, kiedy tyle nędzy gnieździ się po norach, niegodnych nazwy ludzkiego mieszkania, byłoby grzechem.

Wiem aż nadto dobrze, że akcja mająca na celu budowę tanich mieszkań dla najbiedniejszych, będzie zawsze półśrodkiem, będzie kroplą w oceanie nędzy. Wiem, że dla walki z nędzą wogóle potrzebniejsze są *bardziej* radykalne środki. Ale te środki będziemy mogli zastosować dopiero z chwilą uzyskania mocy stanowienia praw. Dzisiaj zaś powinniśmy się zaraz wziąć do roboty, do lania tych kropel, co to padając bez przerwy, żłobią granity.

Piotrków naogół nie jest miastem bogatem. Dużych też wymagań miastu stawiać nie możemy. Ale miasto ma place puste, odłogiem leżące. Ono też powinno dać plac pod budowę tanich mieszkań dla biednych pracowników. Na początek dużej sumy nie trzeba; niech czwarta część mieszkańców Piotrkowa da po rublu, a można będzie zacząć budowę. Naturalnie, że lokale te nie będą mogły iść nawet w porównanie z lokalami ufundowanemi w Warszawie przez Wawelberga; to też nie chodzi o komfort, ale o uprzystępnienie niezamożnej ludności siedzib odpowiadających najelementarniejszym warunkom hygjenicznym. Opłata za najem lokalu w projektowanych domach powinna być możliwie najniższa. Niechby chociaż pokrywała podatki i konserwację.

Co rok lub co lat parę może, przy dobrej woli, stanąć może jeden nowy domek. W planie budowy trzeba to przewidzieć.

Może mój głos nie będzie głosem wołającego na puszczy. Nie wstydźmy się dawać ofiar małych a częstych, na jakie kogo stać. Pamiętajmy, że nasi pobratymcy Czesi dwa razy zbudowali swój teatr z centowych składek.

Na cel powyższy załączam rubla.

Alojzy Węgliński.

Z DALSZYCH STRON.

— **W Warszawie** odbył się zjazd pracowników ubezpieczeń państwowych, na którym reprezentowane były 63 powiaty i zarząd centralny.

Po 26-godzinnych obradach, trwających bez przerwy, zjazd jednomyślnie uchwalił gorący protest przeciwko całej działalności prezesa Daniłowskiego, zadecydował niezwłocznie doręczyć, mu go oraz podać do wiadomości publicznej za pośrednictwem prasy miejscowej.

Jednocześnie uchwalono strajk powszechny natychmiastowy, o czem postanowiono zawiadomić przez delegatów tych kolegów prowincjonalnych, którzy na zjazd z jakichkolwiek przyczyn przybyć nie mogli.

Strajk uchwalono w imię następujących żądań:

1) Natychmiastowe wydalenie z instytucji Daniłowskiego.

2) Natychmiastowy powrót do urzędu wszystkich kolegów i koleżanek oraz zwolnienie ich od represji.

3) Wprowadzenie języka polskiego do biurowości instytucji.

4) Podwyższenie uposażeń o 50% dla sekretarzy powiatowych.

— **Dwa stowarzyszenia nauczycielskie.** W Warszawie powstały dwa zrzeszenia nauczycieli które należy od siebie odróżniać: pierwsze—to *«Stowarzyszenie nauczycieli polskich»*, mające na celu tylko cele kulturalne i powstające z inicjatywy «Kasy nauczycieli» drugie zaś—to *«związek nauczycielski»* mający i cele polityczne zaś powstały, z inicjatywy «postępowego» «Koła wychowawców». Do jednego i drugiego zapisywać się mogą wszyscy nauczyciele, bez różnicy wyznań.

— **Rada profesorska** warszawskiego instytutu weterynaryjnego postanowiła na ostatniem zebraniu: zamknąć instytut zupełnie, a profesorów i studentów przenieść do Moskwy, gdzie miasto ofiaruje na założenie takiej uczelni miljon rubli subsydjum.

— **Przysięga.** Dyrektor IV gimnazjum żeńskiego w Warszawie zwołał na sobotę wszystkie uczennice, które wystrofował i oświadczył im, że rada pedagogiczna postanowiła znowu otworzyć gimnazjum, lecz po wydaleniu 20 żydówek z klasy IV i po kilka różnych wyznań z klas V, VI i VII. Dama klasowa przysięgała, że nie używała wyrazów, jakie jej zarzucają uczennice, lecz te, głośno płacząc, twierdziły, iż popełniła krzywoprzysięstwo i że nie wrócą do szkoły, dopóki nie ustąpi p. Horielina.

— **Protest chorych.** Do warszawskiego zarządu Czerwonego Krzyża nadchodzą liczne skargi sióstr miłosierdzia Rosjanek, że są bojkotowane w szpitalach ze strony chorych. Wielu chorych żąda, aby do szpitali były przyjęte siostry miłosierdzia szarytki, nie zaś Rosjanki, nie znające języka chorych. Dodać należy że Rosjanki z Czerwonego Krzyża rozmieszczone są przeważnie w szpitalach łódzkich, w szpitalach gub. lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej. Generał-gubernator Hurko i gen. Czertkow usilnie starali się o zupełne wyrugowanie szarytek ze szpitali i zastąpienie ich Rosjankami. Prawie żadna z «krzyżanek» nie mówi po polsku i z chorymi porozumiewają się tylko po rosyjsku.

— **Największa synagoga** warszawska na Tłomackiem, jak pisze «Hacefira», została zamknięta; nie modlą się w niej nawet w sobotę. Przyczyną jest obawa, że będą tam nadal urządzali wiece. W niedzielę, d. 17-go b. m., odbędzie się w sali zarządu gminy żydowskiej, przy ul. Grzybowskiej, zebranie ogólne członków tej synagogi.

— **Po ogłoszeniu w Warszawie dymisji** natychmiastowej strajkującym urzędnikom i mechanikom telegrafu, zdawało się, że osoby te są już zupełnie wolne i mogą albo objąć inne jakieś zajęcia, albo też żyć, jak im się podoba!.. Stała się jednak rzecz, jak pisze «Gazeta Polska», nieoczekiwana i z zasadami najprostrzej logiki sprzeczna: pan Korostolew ogłosił «dymisjonowanym», że mają powrócić do roboty; w przeciwnym bowiem razie będą aresztowani!..

— **Związek zawodowy stróżów.** W przeciągu tygodnia do związku stróżów domów w Warszawie zapisało się z górą 2,000 osób. W kościele św. Krzyża odbył się w godzinach południowych wiec uczestników związku. Między innemi w charakterze postulaty wyłuszczono następujące żądania:

Stróże żądają 20 rub. miesięcznie pensji, schludnego i hygjenicznego mieszkania. Dalej wychowania i kształcenia dzieci na koszt właścicieli domów. Wreszcie—i co najważniejsza—uwolnienia od pełnienia obowiązków policyjnych i niezależności od policji.

— **„Ochotnicy moskiewscy**—pisze «Nasza Żiźń»—którzy ofiarowali się bezinteresownie spełniać czynności na poczcie, zdążyli już zapłacić sobie za swoją niewdzięczną pracę. Dzisiaj przepadł pakiet pieniężny z zawartością 13,000 rb. Wskutek tej niespodzianki władze pocztowe rozczarowały się zupełnie do usług osób postronnych».

— **Drogą na Londyn otrzymano** wielce niepokojące wieści z Władywostoku, jakoby kolej syberyjska została zburzona przez zbuntowane wojska, a na okrętach wojennych rosyjskich we Władywostoku zaczął się pożar. Władywostok płonie wraz ze wszystkiemi fortami.

— **„Swob. Słowo"** pisze: W tych dniach udaje się do Moskwy dwór marszałkowski, dokąd wyjeżdżają też wysoko postawione osoby. W Moskwie ma odbyć się uroczystość, która związana będzie ściśle z istotnym początkiem konstytucji rosyjskiej.»

— **Związek służby domowej.** W niedzielę, d. 10 b. m. o godz. 5-ej popołudniu, odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie Samopomocy dla służby domowej.

Jak życzliwie ogół służby myśl nową powitał, dowodzi fakt, że zamiast 29 służących, zjawiło się przeszło 60 osób ze służby domowej.

Wiec „czarnej sotni".

Obiecujący ten wiec odbył się w tych dniach w Petersburgu; przebieg zaś jego tak opisuje w *Rusi* świadek naoczny.

Dowiedziawszy się o tym wiecu, przebrał on się za włościanina i postanowił wziąć w nim udział, co mu się z trudnością udało.

Kiedy dotarł nareszcie do wnętrza maneżu Michajłowskiego, znajdowało się już tam przeszło 5,000 ludzi. Ku swemu zdumieniu ujrzał wielu oficerów i damy z towarzystwa, wiele «ciemnych» osobistości i policji. «Najwięcej jednak zdumiałem się, widząc wśród organizatorów wiecu słynnego patrona «czarnych sotni» Kruszewana, jak również i innych znanych kiszyniowskich działaczy na polu pogromów. Widocznie naczelnik miasta, zaprzeczając pogłosce, jakoby Kruszewan znajdował się w Petersburgu z zamiarem organizowania «czarnej sotni» liczył na tem większą konspiracyjność stróżów.» Mowy wygłaszano na temat: o szkodliwości strajków, o szkodliwości intelegencji i t. p. Żydom wydzielono także sporo miejsca...

Wiele mówiono o szkodliwej roli gazet, siejących niezgodę i zaprzysiężono im zagładę. W końcu zredagowano petycję na imię Najjaśniejszego Pana, w której uczestnicy wiecu nie chcą żadnego innego ustroju prócz opartego na samowładztwie, oraz proszą o zamknięcie wszystkich gazet «liberalnych». Petycja ta zaraz na miejscu była pokryta podpisami.

Następnie, sam, zdaje się, Kruszewan, w ognistej mowie piętnował Żydów. Wogóle wszystkie przemówienia kończyły się nawoływaniem do mordowania inteligencji, robotników, studentów i żydów. Propagandę tę prowadzono zupełnie jawnie, w formie jaknajbardziej dosadnej. Policji wśród uczestników wiecu było mnóstwo».

I to wszystko dzieje się w Europie, w XX wieku!...

Stan Wojenny i uśmierzenie

w gub. Saratowskiej.

Ruś mówi, że ogłoszenie stanu wojennego w guberniach: czernichowskiej, saratowskiej i niektórych powiatów gubernii symbirskiej nastąpiło bez wiadomości i rozpatrzenia gabinetu ministrów. «Odpowiedzialność za te zarządzenia spada w ten sposób wyłącznie na p. Durnowo» powiada taż gazeta, a «uśmierzenia» ludności wiejskiej w tych guberniach Cesarstwa, tak opisuje *Mosk. Gazeta:*

«Dnia 21-go listopada do sioła Chowańszczyna przybył generał Sacharow, delegowany w celu uśmierzenia buntów w gubernji saratowskiej, razem z gubernatorem miejscowym. Oprócz kozaków, przyprowadzili z sobą artylerję.

«Zgromadzonych włościan otoczyli kozacy. Wygłosiwszy krótką mową, wyjaśniającą cel swego przybycia i znaczenie Manifestu z dnia 30-go października i 15-go listopada, generał Sacharow zaznaczył, że przyjechał z zamiarami pokojowemi, polegającemi na zobowiązaniu włościan, aby nie wyciągali więcej rąk po cudzą własność, przyczem prosił o wydanie przywódców i ludzi złej woli, będących wrogami ojczyzny, którzy podmawiają włościan, sami zaś kryją się za ich plecami.

«W imieniu włościan wystąpiło dwóch mówców, w celu dania wyjaśnień, a mianowicie: starosta i prezes sądu gminnego, ale w tej chwili pochwycili ich kozacy i zbili do utraty przytomności, poczem generał Sacharow udał się do lokalu urzędu gminnego, włościanie zaś zgromadzili się przed domem. Tutaj gubernator zaczął wywoływać włościan według «listy», i prowadzić śledztwo. Śledztwo miało przebieg mniej więcej jednakowy: «Przyznaj się, podpalałeś, grabiłeś?».—«Nie, Wasza Ekscelencjo».—«Ach, nie?... kozacy!».

«Wówczas zjawiali się na scenie kozacy i zaczynali bić. Bili, bili na zmianę, dopóki delikwent nie stracił przytomności, wyrywali kawały mięsa z twarzy, wyrywali włosy, brodę, następnie zaś pakowali pod klucz. W ten sposób zbito i zaaresztowano 33-ch ludzi. Włościanie, według opinji policji, byli agitatorami i przywódcami.

«Wszystko to działo się wobec gubernatora i na mocy jego rozporządzenia. Generała Sacharowa tam nie było, znajdował się on wówczas w lokalu zarządu gminnego, egzekucja zaś odbywała się w odległości 10—20 sążni od lokalu. Całe badanie zamykało się w kilku wyrazach: «przyznaj się!»—i po wszystkiem. Wielu, pod wpływem strasznego bólu, przyznawało się. Po kaźni gubernator przeczytał jakiś dokument i kazał się włościanom podpisywać. Włościanie ze strachu podrętwieli, wówczas kozacy zaczęli napędzać ich do podpisu razami.

«Według opowiadań naocznych świadków, obraz był straszny. Niektórzy nie mogli mówić, trzęsąc się z panicznego strachu. Z odczytywanego dokumentu nie zrozumieli ani słowa. Bito starców 70-letnich za to jedynie, że nie utrzymują w karbach swoich synów. Wszyscy kozacy byli pijani. Barbarzyństwo ich nie da się opisać».

W jednym z niedawnych N-rów *Rusi* znajdujemy następujący telegram z Saratowa, z d. 6 grudnia:

«Dziś, o godz. 1-ej po południu, w mieszkaniu gubernatora, nieznana kobieta zabiła trzema wystrzałami z rewolweru generała-adjutanta Sacharowa. Zabójczynię aresztowano. Oświadcza ona, że spełniła wyrok latającego oddziału bojowego partji socjalno-rewolucyjnej».

Wiadomości ogólne.

— **«Nasza Żiźń»** donosi, że ziemcy po rozmowie z Wittem przyszli do przekonania, iż należy zwołać sejm i utworzyć rząd, niezależnie od postanowień i postępowania dzisiejszego ministerjum.

— **«Ruś** donosi, iż wczoraj rada państwa zakończyła rewizję projektu ordynacji wyborczej t. j. powszechne, równe, bezpośrednie i tajne dla miast, a dla powiatów system projektowany przez b. ministra Bułygina.

— **Gubernatorowie:** warszawski, kaliski, kielecki, łomżyński, lubelski, piotrkowski, płocki, radomski, suwalski i siedlecki, otrzymali od jenerał-gubernatora telegramy o wznowieniu prac, do wyborów do Dumy państwowej.

— **«Syn otiecz.»** podaje za Temps'em, że myśl dyktatury znajduje w swerach dworskich coraz więcej warunków. Jest projekt powrócenia gen. Trepowa, który ma przywrócić spokój gromadnemi aresztami i egzekucjami. Projektu tego broni głównie minister spraw wewnętrznych Durnowo, który wogóle zajął stanowisko niezależne względem hr. Wittego.

Oficerowie gwardji objawiają niechęć do dalszej służby policyjnej, która czyni ich przedmiotem ogólnej pogardy i twierdzą, że nie ręczą za posłuszeństwo swych żołnierzy.

— **Nowe prawo o strejkach** chociaż zostało już zatwierdzone przez radę ministrów i ostatecznie zredagowane, nie będzie jednak ogłoszone w najbliższej przyszłości i nawet może ulegnie gruntownej zmianie. Decyzja taka—jak się dowiaduje «Słowo» petersburskie—zapadła z tego powodu, że niektórzy członkowie rady ministrów są jak najmocniej przekonani, iż ogłoszenie wspomnianego prawa w jego obecnej formie nietylko nie wpłynie uspokajająco, ale może nadto wywołać niepożądane następstwa.

— **Reformy wojskowe.** Wprowadzenie reform w wojsku poczęto od polepszenia uposażenia żołnierzy. Szeregowcy otrzymywać mają 50 kop. pensji miesięcznej, zamiast dotychczasowych 45 kop. na dwa miesiące. Rację dzienną mięsa postanowiono powiększyć im o $^1/_4$ funta, czyli otrzymywać będą $^3/_4$ funta dziennie, zarazem będą mieli wydawane herbatę i cukier.

— **Komitet Tow. Kred.** Ziemskiego w Królestwie Polskiem, wobec wyjątkowych trudności płatniczych w chwili obecnej, wstrzymał wpisywanie do ksiąg hypotecznych ostrzeżeń majątków, których właściciele zalegli z opłatą raty pierwszej za r. b. Termin został odroczony do d. 13 lutego 1906 r.

— **Swobody konstytucyjne.** Do «Gońca» warszawskiego — piszą z Łomży, że tameczne władze zaaresztowały chłopca sprzedającego pomienionego «Gońca» a egzemplarze pisma skonfiskowano.

Z BIBLJOGRAFJI I PRASY.

— **Prowokacja.** Pod tym tytułem czytamy w «Kur. War.»: Na ulicy Mazowieckiej na jednym z domów nalepiono odezwę o kursach analfabetów, przy której zgromadziło się kilku przechodniów. Nagle zbliżyło się dwóch żołnierzy pułku wołyńskiego bez broni i, spostrzegłszy odezwę, zerwali ją. Obecna przy tem publiczność zaprotestowała, tłómacząc im, że żołnierze nie posiadają do tego upoważnienia, a zwłaszcza w chwilach wolnych od służby.

Odpowiedź szeregowców była: «Mołczat', a nie —to w uczastok. Nam eto prikazano!»

Fakt powyższy nasuwa pytanie, czy rzeczywiście całej załodze warszawskiej nadano prawo aresztowania spokojnych mieszkańców przez pierwszego napotkanego żołnierza, oraz kto polecał wałęsającym się po mieście żołnierzom zajmować się zdzieraniem niewinnych ogłoszeń i tem prowokować zajścia?

— **Sąd doraźny nad prowokatorem.** Pod tym tytułem czytamy w «Kur. War.». Dnia 10-go grudnia o godzinie 5½ po południu, gdy przez ulicę Sienną kroczył nieliczny pochód; na rogu ul. Wielkiej padł strzał rewolwerowy. Sprawcą jego, jak niebawem stwierdzono, był Paweł Altew, podobno woźny, prawosławny, lat 30.

Zorjentowawszy się w tej prowokacji, tłum rzucił się na Altewa i zranił go dwoma pchnięciami noża. Do rannego, umieszczonego w pobliskiej aptece, wezwano Pogotowie które z trudem zdołało się przedostać przez protestujący tłum, a po opatrzeniu rannego nie mogło go z tego samego powodu zabrać do szpitala i pozostawiło w aptece pod opieką kilku mężczyzn, którzy oświadczyli chęć wywiezienia rannego.

Chęci te jednak nie starczyły za uczynek, bo oto w pół godziny potem ponownie wezwano Pogotowie na róg ul. Próżnej i placu Grzybowskiego, gdzie leżał tenże Altew ze zmiażdżoną głową i głęboką raną w okolicy serca.

— **Gazeta Lubelska** z d. 1 b. m. została wydzierżawiona przez grono osób należących do stronnictwa demokratyczno-narodowego. Redaktorem «Gazety» został p. St. Doborzyński.

— «**Goniec**» warszawski zaznacza, że rozpuszczane przez niechętnych mu pogłoski o rzekomem zamknięciu wydawnictwa z Nowym Rokiem, są zupełnie *bezpodstawne*.

Rozmaitości i humorystyka.

Motto: «W lasku Ida trzy boginie»...

Na Miodowej, w uniformach
Trójka «czynów» kroczy wraz,
Rozprawiają o reformach,
Klnąc, że nadszedł «podłyj czas»!
«*Czort wazmi!* Kakóje wremia!
Ziemcy... sojuz... strajki... sjezd...
Polaki... polskaja ziemia...
Bezobrazje prosto jest!»

Jeden mówi: «W Priwislanji
Dla ludowych działał scen
I w włościańskiem zasiedanji
Niepremiennyj był już «czlen»!
«*Czort wazmi!* Nada w odstawku!
Ziemcy... sojuz... strajki... sjezd...
Głupa wieszcz... zawiedut sprawku,
W żurnałach wraz o tem jest!»

Drugi rzecze: «Ja tri goda,
Kak w pałacie miał swoj stoł!
Dla ruskawo ja naroda
Już niejedno polskie wziął!
«*Czort wazmi!* Zawieli sprawku!
Ziemcy... sojuz... strajki... sjezd!
«*Czort wazmi!* Nada w odstawku!
To łuczsze wsiewo teraz jest!»

Trzeci... trzeci... pełen bólu,
Nic nie mówił z braku sił—
Poszedł wprost do monopolu,
Gdzie z rozpaczy dalej pił!
«*Plewat'*! Wot kakoje wremia:
Ziemcy... sojuz... strajki... sjezd!
Polaki! polskaja ziemia!
Czort! to bezobrazje jest!» El.

(«Kur. Warsz.»)

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— *Panu A. C.* Wiersz nie do druku. Podniosłej bowiem treści nie uzupełnia forma—niezbyt wyrobiona. Wogóle wiersze drukujemy, z powodu braku miejsca, nader rzadko.

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

W dniu 21 grudnia w Radzie opiekuńczej p-tu częstochowskiego, na dostawę w ciągu 1906 r. żywności i innych przedmiotów dla szpitala N. M. P. w częstochowie.

— 18 grudnia w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów z łaźni żydowskiej w m. Brzezinach, od sumy rocznej 1051 rb. in plus.

— 20 grudnia w urzędzie p-tu będzińskiego na restaurację domu pocztowo-telegraficznego w Granicy, od sumy 2582 rb. 93 kop. (in minus).

— 2 stycznia 1906 r. w urzędzie gubernji Piotrkowskiej na dostawę w ciągu 1906 r. opału: I) dla więzienia w Piotrkowie, od cen: za pół-kubiczny sążeń drzewa 9 rb. 50 kop. i za jeden pud węgla kamiennego 18 kop. i za 1 pud koksu 28 kop., II) dla więzienia w Łodzi, od cen: za pół-kubiczny sążeń drzewa 8 rb. i za 1 pud węgla kamiennego 17 kop.

— 28 grudnia w Radzie opiekuńczej p-tu radomskowskiego, na dostawę w ciągu 1906 r. dla szpitala Św. Aleksandra w Radomsku, różnego rodzaju produktów.

— 20 grudnia w urzędzie gubernji Piotrkowskiej, na dostawę w ciągu 1906 r. żywności dla więzienia w m. Łodzi, od 11,69 kop. za dzienną porcję aresztanta.

— 28 grudnia w urzędzie p-tu rawskiego na 3-letnie oświetlanie 45 latarń w m. Rawie, od sumy 767 rb. 72 kop. in minus.

— 22 i 29 grudnia na rynku w m. Rawie na sprzedaż (in plus) koni, powozów, owiec, rogacizny i t. d.

— 27 grudnia w urzędzie wójta gminy Gidle na sprzedaż drzewa z lasów leśnictwa Gidle 1) w obrębie Dębowiec, od sumy 2288 rb. 2) w obrębie Kusięta, od sumy 2008 rb.

— 28 grudnia w urzędzie p-tu brzezińskiego na dwuletnią dzierżawę dochodów z rzeźni w m. Tomaszowie, od sumy rocznej 5934 rb. (in plus).

— 2 stycznia w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej I) w temże mieście przy ul. Bujnowskiej pod № 730, od sumy 490 rb. II) na terytorjum gruntów m. Brzezin, pod № 155 rejestru pomiarowego, w miejscowości «do Przesławia», od sumy 150 rb.

— 18 grudnia we wsi Zosin w gminie Grabica,na sprzedarz krów, prosiąt, wozów i t. d. od sumy 350 rb.

O G Ł O S Z E N I A.

W drukarni «Tygodnia». Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Znali się, bo pani Wanda w towarzystwie obu panien, parokrotnie już całą kopalnię zwiedzała, okazując zajęcie ogromne.

Pan dyrektor musiał ją wszędzie oprowadzać i udzielać objaśnień, za które mu zawsze bardzo serdecznie dziękowano tak spojrzeniem, jak uściskiem pulchnej, choć nawiasem mówiąc, nie koniecznie małej rączki.

Dostał nawet zaproszenie na niedzielne obiady, lecz dotąd z niego nie korzystał i był wogóle dość chłodny, choć bardzo grzeczny.

Winia pod wpływem wrażenia, na drodze doznanego, czuła w jego obecności coś, jak gdyby obawę i traciła swą zwykłą swobodę.

Dziś wypadki zaskoczyły ją niespodzianie.

Strata książki, zabranej bez wiedzy właścicielki, a nawet wbrew jej życzeniu, pociągała za sobą konieczną potrzebę upakarzającego tłumaczenia się, co bolało ambitną dziewczynę.

— Więc pani tak bardzo idzie o jej odzyskanie?—zagadnął teraz Orwid.

— O, bardzo wiele dałabym za to!—odparła przygnębiona.

— Czy tak gorąco pani pragnie skończyć to kształcące dzieło?

Winia spurpurowiała, odczuwszy szyderstwo zawarte w tem pytaniu.

— Nie lubię gubić cudzej własności,—szepnęła wymijająco.

— Za dwie godziny otrzyma pani zgubę z powrotem. Przez ten czas ją wyłowię, osuszę, odnowię. Śladu kąpieli nie zostanie.

— Czyliż to wykonalne?—zdumiała się Winia.

— Zobaczy pani. Proszę jednak odejść, bo jej obecność mi przeszkadza. Idę po sieć... Do widzenia!

Skłonił się jej z uśmiechem i odszedł pospiesznie.

Ona to samo uczyniła.

Nie obejrzała się nawet ni razu, a jednak miała ciągle przed oczyma postać młodego dyrektora i myśl wyłącznie nim zajętą.

— Ciekawam, w jaki sposób obietnicy dotrzyma, bo że dotrzyma jestem pewną. Za dwie godziny!..

Wchodząc do ogrodu, spojrzała na ukryty za paskiem zegareczek.

— Dziesiąta. Więc o dwunastej... Ale to niemożliwe, książka już dotąd musiała się zepsuć i nikt jej nie naprawi, a jeszcze też tak, aby jak on powiada, śladu nie pozostało. Na to trzebaby czarownika chyba. Ach, jak ja przetrwam te dwie godziny!..

Wbiegła na ganek, z niego do sieni i, nie spotkawszy nikogo na schodach, dostała się na górę, do apartamentu zajmowanego z siostrą i panną Jeżynówną.

Ta ostatnia spała jeszcze, śniąc pewnie o władzy nad całym męzkim rodem w ogólności, a w szczególności nad jednym może z jego przedstawicieli.

Winia, budzić jej nie myśląc, wzięła teczkę z rysunkami i poszła do swego pokoju.

Nie mogła jednak pracować, czas strasznie jej się dłużył, choć wskazówki zegara ciągle postępowały, znacząc ubiegłe chwile.

Przed jedenastą w sypialni zapanował ruch i gwar.

Pokojówka biegała uprzątając pokoje i znosząc przybory toaletowe, jak: żelazka, suknie, szczotki.

Ubieranie protektorki kobiecego ruchu, trwało zwykle godzinę bez mała.

Dziś było to samo, jakkolwiek spieszyła się, aby przed dwunastą módz zejść do sali jadalnej na dole i zasiąść do śniadania razem ze wszystkiemi.

— Winiu!.. gdzie panna Jadwiga? — rozległo się wołanie.

— Zaraz zejdę.

— Co tam robisz?

— Cieniuję mój szkic wczorajszy i chcę go skończyć.

Zaszeleściały spódnice panny Jeżynówny, skrzypnęły drzwi, umilkły kroki i cisza zrobiła się wkoło.

Winia czekała, serce jej biło, jak gdyby rzecz szła nie o drobnostkę, ale o śmierć lub życie.

Jeszcze pięć minut.—Jeszcze minuta.

Na dole rozległ się dzwonek.

Omało nie krzyknęła, zrywając się z miejsca.

Już była pewną, że to on.

Jakoż po chwili, w roztwartych drzwiach stanęła pokojówka.

— Miałabyś słuszność,—wtrąciła słodziutko pani Wanda, przychodząc mężowi w pomoc,—gdyby na świecie nie było języków, których złośliwości nie znasz.

— Cóż języki?..

— Mała rzecz! Powiedzianoby naprzykład: Mirskim już brak ambicji. Albo: dlaczego oni tej biednej Wyrwiczowej w spokoju nie zostawią, kiedy tego pragnie.

Młoda dziewczyna pobladła wzburzona i więcej już nie wspomniała o Buszowicach.

Bratowa odrazu umiała ją wyleczyć z dziecinnego sentymentalizmu.

Na drugi dzień około południa, jak to już z góry było przewidziane, zjechał inżynier okręgowy, dla obejrzenia w kopalni miejsc zagrożonych.

Jegomość to był niewielki, pulchny, wybornie zakonserwowany pomimo pięćdziesiątki; lubił on dobrze jeść, dobrze spać i dobrze pić, a stanowisko swoje zawdzięczał słabości, jaką miał zawsze do płci pięknej.

Pedantyzmu nie znosił, formalistą nie był, pobłażliwie traktował ułomności innych, nigdy się nie irytował, tył i na życie nie narzekał. Jednem słowem, był to człowiek zupełnie szczęśliwy i z siebie zadowolony.

Zaproszony do dworu przez pana Henryka, gdy zobaczył stół nakryty smakołykami, a przy nim piękną gospodynię, wpadł zaraz w różowy humor.

Śniadanie zakrapiane opleśniałym węgrzynem i okraszone uśmiechami pani, przy których to uśmiechach,

— Czy pani wie, że taki utwór w ręku młodej panny obniża jej wartość moralną? że ściera wstyd z jej czoła, kazi niewinną duszę i wogóle wywiera wpływ bardzo ujemny. Gdybym miał siostrę, to za żadną cenę nie dałbym jej tego czytać.

— Czemuż więc takie rzeczy piszą i drukują?— rzuciła Winia zmieszana.

— Czemu? Bo każdy goni za nowością, chociażby w postaci błota.

No, wszakże dobrze jest znać i wiedzieć wszystko, dotknąć się struny życia tak jasnej, jak brudnej, — wtrąciła Winia, nabierając nagle dziwnej ufności do towarzysza.

— O tak, — odparł, — bardzo dobrze. Szkoda tylko, że brud plami i że niektóre wyziewy zgnilizny mają własności trujące. Pewien badacz przyrody chciał zajrzeć koniecznie do wnętrza krateru dymiącego wulkanu, lecz gdy się pochylił, pary go objęły i odurzony spadł w bezdenną czeluść.

— To straszne!—szepnęła mimowolnie Winia.

Orwid zaś ciągnął dalej:

— Ale to była ofiara nauki i takiej ciekawości za złe brać nie można; inna rzecz, kiedy płocho, lekkomyślnie, bez potrzeby, pragniemy truć się narkotykiem, aby smak jego poznać. Bohaterstwo lekarza, który dla doświadczeń pozwolił wszczepić sobie jad groźnej choroby, wzbudza w nas podziw i uwielbienie; lecz szczepić sobie w duszę zarazki zwierzęcej, drażniącej nerwy zmysłowości, to znowu co innego.

Młoda dziewczyna z rosnącem zajęciem słuchała, z oczami utkwionemi w mówiącego.

Głos jego silny a dźwięczny, szczególne na nią wywierał wrażenie; każde zaś słowo budziło w jej duszy nieokreślone uczucie wdzięczności, która pierś szczupłą rozsadzała.

— I cóż! żałuje pani jeszcze swego upiora?— zapytał tymczasem Orwid.

— O nie!—odparła z wybuchem szczerości.— Już bym go teraz nie czytała.

— Dziękuję, — rzekł z uśmiechem i wyciągnął rękę, na której bez wahania położyła swoją, dodając:

— To ja panu winnam podziękować.

— Widzi pani, nie mogłem znieść, że tak młode stworzenie, podobna książka zabawia i żal mi tylko jednego: że panią tak przestraszyłem, za co raz jeszcze przepraszam.

— E, to nic! Jestem troszeczkę nerwowa i lękam się byle czego. Swoją drogą — zakończyła, patrząc w wodę żałośnie—będę miała ciężkie przejście z panną Jeżynówną.

— Właścicielką «Upiora»?.. Niech się pani nie boi. Bardzo łatwo na to poradzimy.

— Jakaż może być rada?

— To już moja rzecz,—odparł wesoło Orwid.— Proszę wrócić do domu, zachować się spokojnie i nie zdradzić jednem słówkiem strasznej katastrofy, jaka się tutaj wydarzyła.

Dobył zegarek, spojrzał na niego i mówił dalej:

— Proszę panienki, — rzekła, — pan dyrektor kopalni znalazł książkę, przez panienkę nad rzeczką zgubioną i kazał odnieść ją stróżowi.

— Ach, jak to dobrze!.. Podziękuj... to jest nie, masz, daj mu!

Ile wyjęła z jedwabnej sakiewki, sama tego nie wiedziała.

Pragnęła jaknajprędzej pozbyć się służącej i ukryć swoje wzruszenie i radość.

Po odejściu dziewczyny, drżąc z niecierpliwości zrzuciła sznurek i opakowanie.

Świeżutka, elegancka, w pąsowej oprawie, ze złoconemi brzegami książka, ta sama, która z pluskiem wpadła w głębie wody, leżała przed nią na stoliku.

Brakło jej tylko specjalnej woni, ulubionych perfum panny Jeżynówny, ale po za tem nie miała na sobie najmniejszego uszkodzenia.

Nic dziwnego! wziętą była wprost z księgarskiej półki, bo Orwid właśnie jechał do miasta.

— Czary! — szepnęła Winia, przecierając oczy z jakąś trwogą zabobonną, gdyż na proste rozwiązanie zagadki zrazu nie wpadła.

I pierś jej wezbrała naraz taką dumą, radością i uszczęśliwieniem, że śpiewać była gotową jak dawniej, gdy tu biegała rozswawolona pieszczotą, lub żartem ojca.

Wzrok jej błyszczał, twarzyczka cała promieniała, lecz nikt na to w jadalni nie zwrócił uwagi.

Pani Wanda czytała głośno list od Anny, opisującej najświeższe nowiny i pobyt swój u krewnej.

«Stara się, ile może dnie mi uprzyjemnić, choć żałoba temu stoi na przeszkodzie. Dziś jej zaprezentuję pana Stanisława, bo właśnie tylko co przyjechał; przysłał bilet z oznajmieniem. Wieczorem przyjść mu kazałam».

Tak kończyła treściwie zredagowany, lecz chłodny list swój panna Anna.

— Pojechał,—mruknął pan Henryk. I skrzywił się w dziwny sposób.

Obie panie milczały niezdecydowane, jak przyjąć tę wiadomość, spodziewaną zresztą i nie mającą dla nich w sobie nic szczególnego.

Jedna Winia, o radości swej zapominając, zaczęła głośno oburzać się:

— Odjechał, od chorej matki! Ach to szkaradnie z jego strony.

— Przecież on nie szarytka, aby ją miał pielęgnować,—wzruszył pan Henryk ramionami.

— Mój drogi, pozwól, ja ją odwiedzę.

— Niema w tem sensu.

— Dlaczego?.. Naszą krewną ma zostać, więc kogóż to zadziwi?

— Zadziwi tych, którzy wiedzą, że z nami zerwała bez żadnych widocznych przyczyn.

— Bez żadnych przyczyn?.. To właśnie dobrze. Dziwactwa starych ludzi wybaczać się powinno,— dowodziła z przekonaniem Winia.